Opłatę pocztową uiszczono gotówką

P. W. A. P.

# NURT

POŁUDNIOWO-WSCHODNIA AGENCJA PRASOWA

ROK I LWÓW, 24 GRUDNIA 1938 Nr 20



## SPRAWY RELIGIJNE

**Ks. nuncjusz Cortesi w katedrze św. Jura.** Dnia 13 grudnia o godz. 13 nuncjusz papieski ks. Cortesi przybył z sekretarzem nuncjatury ks. prałatem drem Paccinim do pałacu metropolity grkat. we Lwowie. Po krótkiej rozmowie z ks. metropolitą Szeptyckim udał się nuncjusz w towarzystwie przedstawicieli kapituły oraz asysty do katedry św. Jura.

Studenci teologii utworzyli szpaler od pałacu do katedry, a chór alumnów w chwili pojawienia się ks. nuncjusza odśpiewał z balkonu katedry „Mnohaja lita". Zgromadzony tłum owacyjnie powitał dostojnego gościa. Przy wejściu do katedry przyjęli go dwaj lwowscy biskupi grkat., a gdy ks. nuncjusz zasiadł na tronie po prawej stronie głównego ołtarza, ks. biskup Buczko wygłosił przemówienie w języku łacińskim. Mówca wyraził radość z powodu odwiedzin i prosił, by nuncjusz złożył Ojcu św. podziękowanie w imieniu wszystkich biskupów, kapłanów i wiernych grkat. Wspomniał też o Ukraińcach za Zbruczem, którzy cierpią prześladowania za wiarę, oraz wyraził imieniem całego narodu ukraińskiego synowskie oddanie Ojcu św., prosząc o błogosławieństwo. Ks. nuncjusz Cortesi odpowiedział w języku włoskim, a ks. mi-

trat dr Ślipyj przełożył jego przemówienie. Dostojny gość wyraził wzruszenie i zachwyt liturgią obrządku grkat., oraz wspaniałą świątynią, pełną wiernych, wreszcie przywiązaniem do Stolicy Apostolskiej. Nuncjusz oświadczył, że przybył, ażeby oddać błogosławieństwo Ojca św., który obejmuje swym ojcowskim sercem wszystkie narody i pragnie, by kwitła w nich i krzepiła się wiara. „Ojciec św. modli się o cnoty chrześcijańskie dla was — oświadczył w końcu ks. Cortesi — i udziela ks. metropolicie, biskupom, księżom i wiernym apostolskiego błogosławieństwa".

Po odprawieniu modłów i błogosławieństwie Najśw. Sakramentem, którego udzielił obecnym ks. nuncjusz, chór odśpiewał „Mnohaja lita" i hymn papieski po włosku, następnie odprowadzono dostojnego gościa, żegnanego przez tłum oklaskami i okrzykami „Sława", do pałacu metropolitalnego.

**Nuncjusz apostolski w Stanisławowie i Przemyślu.** Dnia 15 XII pojechał nuncjusz apostolski ks. Cortesi do Stanisławowa i odwiedził tam ks. biskupa Chomyszyna. Wieczorem wrócił do Lwowa i 16 bm. rano w towarzystwie prałata Pacciniego i ks. J. Ślipego przyjechał do pałacu metropolitalnego, gdzie odwiedził metropolitę Szeptyckiego, odbył z nim konferencję i pożegnał się z nim. Licznie zebrane duchowieństwo i kapituła wraz z klerykami, którzy odśpiewali „Mnohaja lita", pożegnali nuncjusza, który o godzinie 10 rano odjechał do Przemyśla. Tam odwiedził ks. biskupa J. Kocyłowskiego, poczym odjechał do Warszawy.

**Dzień imienin metropolity** Szeptyckiego (13 XII) obchodziło społeczeństwo ukraińskie bardzo uroczyście. W katedrze św. Jura odbyło się uroczyste nabożeństwo przy współudziale przedstawicieli kleru i społeczeństwa ukraińskiego. Po nabożeństwie duchowieństwo przywitało uroczyście nuncjusza apostolskiego ks. Cortesi'ego, który bawił właśnie w towarzystwie prałata Pacciniego

w pałacu metropolitalnym z wizytą u metropolity. Po pobycie w katedrze św. Jura nuncjusz zwiedził klasztor oo. redemptorystów przy ul. Zyblikiewicza. O godz. 13 odbył się w pałacu metropolitalnym obiad, na którym, oprócz dostojnego gościa, obecny był prałat Paccini, biskupi Kocyłowski, Łakota, Czarnecki, Budka i Buczko, oraz cała kapituła metropolitalna. Podczas obiadu metropolita Szeptycki wygłosił dłuższe przemówienie po łacinie, w którym na tle historii unii wyraził swą wdzięczność za opiekę, jakiej unia doznawała zawsze od Rzymu, w szczególności za przychylność obecnego papieża Piusa XI. W godzinach popołudniowych nuncjusz odwiedził klasztor oo. studytów przy ul. Piotra Skargi oraz klasztor bazylianów przy ul. Żółkiewskiej. Następnie gość wrócił do pałacu metropolity. O godz. 5 po południu odbyła się w Akademii Duchownej przy ul. Kopernika uroczysta Akademia.

**Życiorys metropolity Szeptyckiego.** Prasa ukraińska podaje życiorys ks. metropolity Szeptyckiego z okazji jego imienin, obchodzonych uroczyście w dniu św. Andrzeja 13 grudnia. Metropolita Andrzej Szeptycki urodził się dnia 29 lipca 1865 r. w Przyłbicach w pow. jaworowskim, jako syn hr. Jana i Zofii Szeptyckich. Na chrzcie otrzymał imiona Roman Maria Aleksander. Po zdaniu egzaminu dojrzałości udał się do Krakowa na studia prawnicze, które ukończył w 23 roku życia i otrzymał tytuł doktora praw. Następnie zmienił wyznanie rzymskokatolickie na greckokatolickie i wstąpił w 24 roku życia do klasztoru oo. bazylianów, przybrawszy imię Andrzeja. Tu otrzymał wkrótce święcenia, a w r. 1899 został mianowany przez papieża Leona XIII biskupem gr.kat. w Stanisławowie. Niespełna w dwa lata później, bo w r. 1901 zasiadł na tronie metropolity we Lwowie. W czasie wojny Rosjanie wywieźli ks. metrop. Szeptyckiego, w głąb Rosii, gdzie spędził 3 lata. Metrop. Szeptycki jest założycielem wielu fundacyj, instytucyj i cerkwi.

**50-lecie kapłaństwa.** Ks. Orest Sołtykewycz, grkat. paroch we wsi Ulucz, pow. Brzozów, obchodził 50-lecie swego kapłaństwa.

**Nowemu ustrojowi kościoła prawosławnego w Polsce** poświęca „Słowo Wołyńskie“ (4 XII) szereg uwag. W szczególności podkreśla pismo dwie zasadnicze cechy nowego dekretu, mianowicie autokefaliczność i soborowość, na których opierać się odtąd ma Cerkiew prawosławna. „Te dwie zasady — czytamy — przekreślają możliwość powrotu na przyszłość do orientacji moskwofilskiej w polityce zewnętrznej tego Kościoła oraz jego charakter synodalny w polityce wewnętrznej. Moskiewski zaś charakter światopoglądu duchowego i moskiewskie metody organizacji i rządów mocno dały się we znaki ukraińskiej ludności za poprzednich lat 15“. „Pragniemy wierzyć — kończy artykuł — że hierarchia, duchowieństwo i wierni znajdą w sobie wolę i siłę dla zbudowania fundamentów Cerkwi prawosławnej na podstawach jej niezależności zewnętrznej i wewnętrznej oraz sumiennie przeprowadzonej osobowości“.

**Z działalności stowarzyszenia Polaków wyznania prawosławnego.** Władze państwowe zatwierdziły statut stowarzyszenia p. n. Prawosławny Instytut Naukowo-wydawniczy.

Prawosławny Instytut Naukowo-wydawniczy ma na celu organizowanie naukowej i wydawniczej działalności celem pogłębienia i poszerzenia wśród duchowieństwa prawosławnego i wiernych znajomości zasad św. wiary, Pisma św. oraz kanonów Kościoła prawosławnego, jego organizacji i historii ze szczególnym uwzględnieniem historii Kościoła prawosławnego i jego stanu w Polsce. Powyższa działalność rozwijać się będzie w ramach obowiązujących praw i pod błogosławieństwem arcypasterzy św. autokefalicznego polskiego Kościoła prawosławnego.

Środkami działania Instytutu są:

1) gromadzenie i utrzymywanie w ewidencji mate-

riałów naukowych z zakresu nauk moralnych, prawa kanonicznego i historii Kościoła, a w szczególności dotyczących historii prawosławia na ziemiach polskich;
2) wydawanie dzieł religijnych i rozpraw naukowych z tego zakresu;
3) wydawanie modlitewników, podręczników, kalendarzy, pism, obrazów treści religijnej dostosowanych do potrzeb wiernych;
4) informowanie o wynikach badań naukowych zainteresowanych czynników rządowych, duchownych i społecznych;
5) urządzanie zjazdów, odczytów, wykładów, kursów i zebrań dyskusyjnych;
6) zakładanie bibliotek parafialnych i innych placówek Instytutu.

Kuratorem Instytutu wybrany został w dniu 8 XII br. ks. biskup Sawa, ordynariusz diecezji grodzieńskiej, prezesem Zarządu — ks. biskup Mateusz, sufragan diecezji wileńskiej, prezesem Komisji Rewizyjnej — ks. biskup Tymoteusz, sufragan diecezji warszawskiej, a dyrektorem ks. mgr Kasperski.

**Z życia polskiego Kościoła prawosławnego.** Informują nas, że ks. biskup Mateusz, sufragan diecezji wileńskiej, zlikwidował nieporozumienie i zajście w Cerkwi prawosławnej w Wilnie i nawiązał serdeczne stosunki z wiernymi. Już w dniu 10 XII br. ks. biskupa Mateusza przeprosiła nieliczna zresztą grupka niezorientowanych.

Jedność i zgoda biskupów prawosławnych zamanifestowana została podczas uroczystości odpustowych w Pińsku, które odbyły się w dniu 19 bm. z udziałem ks. arcybiskupa Aleksandra, ks. biskupa Sawy i ks. biskupa Mateusza.

Masowy udział wiernych na tym odpuście dowodził wielkiego ich przywiązania do ks. arcybiskupa Aleksandra, jednego z autorów nowego statutu polskiego Kościoła prawosławnego.

Dalsze zmiany personalne w polskim Kościele prawosławnym należy przewidywać w niedalekiej przyszłości.

## ŻYCIE KULTURALNE

**Ukraińskie spółdzielnie wydawnicze** rozwijają ożywioną działalność. Członkami R. S. U. K. jest obecnie 12 takich spółdzielni z 3.148 członkami. Członkowie rekrutują się w 80% z pracowników umysłowych i przedstawicieli wolnych zawodów. Spółdzielnie posiadają 93.702 zł własnych funduszów oraz 313.704 zł kapitałów obcych. Obrót za rok ubiegły wyniósł 58.234 zł.

**Sojuz Działaczy Ukraińskiej Sztuki Teatralnej** odbył we Lwowie walne zgromadzenie przy współudziale 33 delegatów. Prezesem związku pozostał nadal p. W. Bławacki.

**Jubileusz ukraińskiego kompozytora.** W bieżącym roku obchodzi jubileusz 30-lecia pracy kompozytorskiej lwowski muzyk ukraiński, Wasyl Barwińskij. Kończy on zarazem 50 rok życia. Twórczość Barwińskiego obejmuje w pierwszym rzędzie utwory instrumentalne (na fortepian, skrzypce i orkiestrę) oraz kompozycje wokalne dla chóru i śpiewu solowego. Barwińskij jest jednym z najwybitniejszych, współczesnych kompozytorów ukraińskich, a w utworach jego przebija się silnie element narodowy. We Lwowie odbyły się z okazji jubileuszu trzy koncerty kompozytorskie Barwińskiego w sali Tow. im. Łysenki. Utwory fortepianowe odegrał pianista R. Sawyćkij. Uniwersytet ukraiński w Pradze mianował Barwińskiego swym doktorem honorowym.

**Wystawa łemkowska** otwarta będzie w Muzeum Towarzystwa Naukowego im. Szewczenki we Lwowie w dniu 5 marca przyszłego roku. Równocześnie na dzień 12 III 1939 r. przygotowuje się uroczysty „Poranek łemkowski" w sali Teatru Rozmaitości, poświęcony łemkowskiej twórczości ludowej — muzyce, pieśni i tańcom.

**Plebiscyt szkolny.** „Diło“ (nr 272) poświęca artykuł wstępny omówieniu nowego rozporządzenia w sprawie akcji plebiscytowej w szkolnictwie. Na marginesie analizy jego praktycznej wartości w związku z postulatami ukraińskimi w zakresie szkolnictwa podkreśla „Diło“ przede wszystkim faktyczne bankructwo zasady tzw. plebiscytowej, oraz w związku z tym konieczność szukania nowych dróg w legalnych wysiłkach na odcinku szkolnym. Następnie omawia „Diło“ najważniejsze zadania najbliższej doby. „Należy do nich — według „Diła“ — jak najszersze rozpowszechnianie ukraińskiej literatury dziecięcej i dostarczenie jej dziecku ukraińskiemu poza szkołą, skoro w ramach szkoły korzystać z niej nie może. Następnie przeprowadzić należy akcję uświadomienia narodowego najszerszych mas“. „Szkolna akcja — czytamy — o wygląd i treść szkoły, o hasło „ukraińska szkoła z ukraińskim nauczycielem dla ukraińskich dzieci“ przejść powinna do ukraińskich partii politycznych i stać się podstawą dla międzypartyjnego porozumienia. Akcja społeczeństwa ukraińskiego i jego przedstawicielstwa politycznego prowadzona być winna jak najbardziej aktywnie, choćby nawet nie miała przynieść efektywnej korzyści. Korzyścią będzie samo podniesienie świadomości narodowej, którą najszerszym masom da akcja i walka o ich prawa do życia. I nie jest dziś ważne tylko to, czy my zdobędziemy tu i tam zmianę języka nauczania, czy tu i tam uruchomimy swoją szkołę. Ważne jest to, że w staraniach o szkołę, jej treść i wartość nie możemy ani na chwilę się zatrzymywać. Zmiany granic ustawodawczych powinny wywoływać jedynie zmianę naszej taktyki, jednakże nigdy przerwę w wysiłkach, nigdy zastój, ani milczącą zgodę na taki stan szkolnictwa, jaki przyszedł w wyniku „lex Grabski“ i jego późniejsze, praktyczne zastosowania“. Ostatnie rozporządzenie ustawodawcze powinno — zdaniem „Diła“ — zapoczątkować nową dobę ukraińskiej, masowej, stałej i ciągłej, legalnej aktywności na odcinku szkolnym ”.

**„Towarzystwo Wydawnicze im. księcia K. Ostrogskiego“** uruchomiono na Wołyniu. Celem towarzystwa jest „troska o podniesienie poziomu kulturalno-oświatowego ukraińskiej ludności Wołynia oraz studia i popularyzacja osobliwości kultury w zakresie książek o treści popularno-naukowej, historycznej, religijnej i literackiej, oraz wydawnictwo podręczników szkolnych, czasopism i kalendarzy. Poza tym w planie jest również zakładanie księgarń, czytelni, bibliotek, prowadzenie własnej drukarni oraz zbyt pism i książek. Na zebraniu organizatorów towarzystwa, które odbyło się w dniu 23 XI w Łucku, wybrano do Zarządu towarzystwa senatora S. Tymoszenkę, posła St. Skrypnyka, red. O. Kowalewskiego, M. Jakowenkę i prof. A. Wiwczaruka.

**Ukazał się pierwszy numer tygodnika „Nacjonalna Polityka“**, urzędowy organ U. N. D. O. Dotychczasowy tygodnik U. N. D. O. „Swoboda“ ma być zlikwidowany.

„Nacjonalna Polityka“ zawiera przedruki ze „Szlaku Nacji“ i polemizuje z opozycją U. N. D. O. tak wewnętrzną, jak Palijewa itd. Nowe pismo usilnie reklamuje posłów ukraińskich, przedrukowując ich przemówienia sejmowe.

Sądząc z artykułu „Nie dyskusja, a ciężki kryzys“ — U. N. D. O. i Mudry pójdą na zdecydowaną walkę z opozycją. Czy nie zapóźno...

## ZAGADNIENIA GOSPODARCZE

**IV. Krajowy zjazd ukraińskiej kooperacji spożywczej miejskiej** odbył się we Lwowie dnia 8 bm. przy współudziale 38 przedstawicieli miejskich spółdzielni i 31 zaproszonych gości, wśród nich licznie reprezentowanych przedstawicieli prasy. Wśród zebranych obecny był również senior spółdzielców ukraińskich, dr Kost' Łewyckij. Podczas referatów i dyskusji zauważono, że ukraińska spółdzielczość miejska, opierająca się częściowo na centralistycznie zorganizowanych sklepach Narodnej Torhowli, w części zaś na podobnych spółdzielniach niższego

stopnia, obsługuje zbyt mały odsetek ukraińskiej ludności miejskiej, bo pokrywa zaledwie 10—11% zapotrzebowania ukraińskich konsumentów. Organizacja miejskich spółdzielni spożywczych pozostaje daleko jeszcze poza spółdzielniami wiejskimi, spełniającymi zadanie obsługi swojej klienteli na ogół bez zarzutu. Przyczyną niedostatecznego rozwoju spółdzielni miejskich jest w wielu wypadkach brak odpowiedniej opieki i dobrej organizacji, brak kapitałów, mała ilość członków i stąd zbyt niskie stosunkowo udziały. Istnieją wprawdzie przy spółdzielniach miejskich specjalne komitety propagandowe, nie są one jednakże wszędzie zorganizowane. Słabą stroną kooperacji miejskiej jest oprócz tego słabo kwalifikowany personel oraz rozmieszczenie sklepów w nieodpowiednich i niepokaźnych lokalach, i to bardzo często na przedmieściach miast. Wreszcie brak skupienia terytorialnego klienta ukraińskiego w miastach oraz jego zróżniczkowanie społeczne są dalszą przyczyną niedoborów spółdzielczych. Zjazd uchwalił szereg rezolucyj, mających na celu podniesienie stanu gospodarczego ukraińskich spółdzielni spożywczych typu miejskiego.

**Żeńska bursa ukraińska.** Dnia 11 grudnia odbyło się poświęcenie nowego lokalu ukraińskiej żeńskiej bursy rzemieślniczej przy ul. Kochanowskiego 59. Aktu poświęcenia dokonał ks. biskup Buczko, który w przemówieniu swym zaznaczył, że bursa w ciągu 10 lat istnienia tak się rozrosła, że musiała szukać nowego pomieszczenia. Następnie odśpiewano hymn „Boże Wełykyj", po czym przemówiła p. Ryżewska. Bursa powstała z pieniędzy, zebranych w Ameryce przez p. Howykowyczową. Obecnie przebywa w bursie 80 dziewcząt, które uczą się rzemiosła. W tym samym domu mieści się kooperatywa „Trud", oraz szkoła tej kooperatywy, która dotychczas wykształciła 90 dyplomowanych czeladnic rzemieślniczych. Trzy czwarte wychowanek bursy są uczennicami „Trudu". Otwierają one później własne warsztaty lub pracują na różnych kursach jako instruktorki.

**Porzućcie „złotą swobodę".** Dmytro Palijew nawołuje w „Batkiwszczynie" (nr 49 z 18 XII) do organizacji społeczeństwa ukraińskiego, propagując „Front Nacjonalnoi Jednosty". Przy tej sposobności w artykule, pt.: „Porzućcie złotą swobodę", wypowiada autor szereg spostrzeżeń na temat psychicznej postawy Ukraińców:

„Dlaczego — pytano mnie — teraz, kiedy na porządku dziennym są takie ważne sprawy, kiedy ogólna myśl skierowana jest ku konsolidacji, wy wzywacie ludność ukraińską, aby wstępowała do FNJ, aby wzmacniała jego szeregi. Przecież teraz wśród nas w dołach jest jedna myśl. U nas właściwie już nastąpiła konsolidacja. My wszyscy myślimy tak, jak wy piszecie. Dziś już właściwie wszyscy są nacjonalistami, innych nie ma. Nawet komuniści przekonali się, że nie tędy droga, gdzie oni zerkali, i solidaryzują się z nami wszystkimi...

„Jedna myśl, to wiele. Ale to za mało! Bo oprócz jednej myśli trzeba organizacji i przewodnictwa. Jedna myśl jest dziś, ale jutro może jej nie być. Bo któż panuje nad myślą? Nam trzeba wszak jednej myśli nie na dzisiaj, ale na stałe. A jedną myśl, jeden takt daje tylko polityczna organizacja".

Na dalsze wywody autora ów przekorny reprezentant „dołów" daje wciąż odpowiedź, że „u nas nyni odna dumka" (jedna myśl).

— „Tak, jedna myśl — poucza dalej p. Palijew. — Ale zobowiązania nasze są różne. Ja muszę być tej myśli, co inni, bo do tego zobowiązuje mnie organizacja, której się dobrowolnie podporządkowałem. A ty?

— Ja? Ja jestem swobodny. Jeżeli mi się podoba to, co kierownictwo robi, to wtedy go posłucham i poprę. Gdy będzie nie po mojej myśli, wówczas ja nie mam żadnych zobowiązań.

— A czy ty, druhu, pomyślałeś, skąd bierze się kierownictwo? Z powietrza? Toż przewodnictwo rodzi się

z naszej wspólnej woli. Nigdy nie będziemy mieli silnego przewodnictwa, jeśli go sami nie uczynimy silnym. Boisz się, że przewodnictwo może zejść na manowce. Może, ale wiesz kiedy? Wtedy, gdy nas przy nim nie będzie. Skoro przewodnictwo wisieć będzie w powietrzu, będzie „generałami bez wojska", wtedy może pójść, kat wie gdzie. Czy nie widzieliśmy już takiego?...

— Kiedy ciężko rozstawać się ze swobodą — powiada obywatel. — Bóg wie, czego ode mnie organizacja zażąda. Przecież lepiej być swoim panem.

— „Swoich panów" są u nas miliony. I dlatego jesteśmy tacy, jacy jesteśmy. Nie „ktoś" temu winien, my winniśmy naszej niemocy. Pomyśl. Czy odważyłby się ktokolwiek ciosać nam kołki na głowie, gdybyśmy byli naprawdę skonsolidowani, a przewodnictwo miałoby prawo występować w imieniu nas wszystkich? Złota swoboda! Jakaż ona zwodnicza! I mówię ci: nie będzie dobra dotąd, póki ogół ukraiński nie opamięta się i nie porzuci swojej dotychczasowej „swobody". Gruszki na wierzbie nie rosną, manna z nieba nie pada już długie tysiące lat. Nie spadnie ona i na naszą ziemię, jeżeli my będziemy tacy, jak dotąd — samoluby (samopasnyki)".

**Wznowienie Ukraińsko-katolickiego Sojuzu.** Rada główna „Ukraińskiego Katołyćkiego Sojuzu" postanowiła wznowić działalność kół Sojuzu przy parafiach grkat. i wydała odezwę do wszystkich proboszczów i zawiadowców tych parafij, w których istniały koła tego stowarzyszenia. „Nowe stosunki — mówi odezwa — które wniosły w życie takie zjawiska, jak komunizm i jego dążenie do światowej rewolucji duchowej i fizycznej, wymagają od nas nowych sposobów obrony i ofensywy. Nasze życie społeczne posiada wiele różnego rodzaju organizacyj, a wszystkie one prowadzą na swym terenie i w swoim pojęciu budującą albo rujnującą (radykalizm, sekty) pracę. Ale brak nam w niejednej miejscowości organizacji, obejmującej wszystko, organizacji nadrzędnej, ponadpartyjnej, czysto ideowej. Dziś nie wystarczy już

sama praca oświatowa, walka o szkołę, rozwój fizyczny, czy gospodarczy. Dziś trzeba spoić to wszystko jednym węzłem ideowym, trzeba takiego ruchu, który przeciwstawiłby się powszechnym ruchom destrukcji i dekadentyzmu, jakie niesie bolszewizm".

Dalej Rada główna prosi duchowieństwo grkat., by zajęło się odbudową zaniedbanych kół Ukraińskiego Katołyćkiego Sojuzu, wzywa do urządzenia w ciągu grudnia walnych zgromadzeń i przesyła im statuty, instrukcje i referaty oraz prosi o nadesłanie sprawozdań.

**Sprawa organizacji robotników ukraińskich.** „Ukraiński Wisty" (z 12 XII) ubolewają nad rozprószeniem organizacyjnym ukraińskich robotników: „Jedną z najdotkliwszych anormalności naszej organizacji politycznej jest stanowczo za mały procent sfer robotniczych w narodowych stowarzyszeniach politycznych. W okresie, kiedy tworzyły się nasze nowoczesne organizacje polityczne, ówcześni czołowi działacze narodowi zwracali bardzo mało uwagi na odcinek robotniczy, a że była to doba triumfu demokracji liberalnej, więc działacze uważali, iż odcinek robotniczy jest domeną socjalistów. Ówcześni ukraińscy działacze nie umieli stworzyć socjalistycznej organizacji robotniczej, podobnej do Polskiej Partii Socjalistycznej, która dała polskiemu narodowi dużo wielkich, polskich patriotów i państwowców. Oni, ci ukraińscy socjaliści, ot jak sam Mikołaj Hankiewicz, plątali się w ogonie polskich socjalistów i zrobili z ukraińskiej partii socjalistycznej przyczepkę do P. P. S.

„Po wojnie światowej też nie polepszyły się stosunki pod tym względem, a nawet pogorszyły się, bo pozbawieni zainteresowania ze strony organizacyj narodowych ukraińscy robotnicy stali się przedmiotem niesamowitej agitacji bolszewickiej, która potrafiła grać umiejętnie na strunach socjalnych, tak czułych u robotników z racji ich położenia społecznego. Dopiero w ostatnich czasach pod wpływem wewnętrznego socjalnego i politycznego rozwoju, jaki musiał przejść nasz naród, nasta-

ły bardzo znamienne zmiany. Zainteresowanie się robotnikami w narodowym, a zwłaszcza nacjonalistycznym obozie znacznie wzrasta. To zainteresowanie ma z początku czysto teoretyczny charakter, aż w końcu „Front Nacjonalnoi Jednosty" bierze się do praktycznej realizacji teoretycznych spostrzeżeń o potrzebie organizacji ukraińskich robotników i przystępuje do tworzenia w swych szeregach drużyn robotniczych".

**Opozycja przeciw p. Milenie Rudnickiej.** Walne Zebranie członkiń filii „Sojuzu Ukrainok" w Stryju, zwołane w dniu 4 XII br. uchwaliło następującą rezolucję:

„Zebrane na Walnym Zebraniu członkinie filii „Sojuzu Ukrainok" dnia 4 X 1938 w Stryju, po wysłuchaniu sprawozdań z obecnego stanu towarzystwa i po przeczytaniu zamieszczonych w 45 nrze „Hołosu" rezolucyj filii „Sojuzu Ukrainok" w Kołomyi oświadczają, że w zupełności zgadzają się ze stanowiskiem tej filii.

„Publiczne wystąpienia p. Mileny Rudnickiej i jej rozkładowa robota wśród kobiet ukraińskich, a szczególnie wciąganie ich do nowej politycznej organizacji, która może doprowadzić tylko do wzmożenia się niepokoju wśród społeczeństwa ukraińskiego, a szczególnie wśród kobiet ukraińskich, osądzamy jako akcję skrajnie szkodliwą, zmierzającą do osłabienia jedności narodu ukraińskiego.

„Założenie nowej politycznej organizacji kobiet jest przeciwne zasadom narodowym, a okazuje się jedynie próbą osiągnięcia osobistych i partyjnych celów.

„Solidaryzujemy się ze stwierdzeniem filii „Sojuzu Ukrainok" w Kołomyi, że p. Milena Rudnicka, skonsolidowawszy się z partiami szkodliwymi dla wzrostu siły i powagi narodu ukraińskiego, straciła wszelkie prawa moralne przewodniczenia kobietom ukraińskim, zorganizowanym w „Sojuzie Ukrainok".

„Zebrane członkinie filii „Sojuzu Ukrainok" w Stryju wzywają zorganizowane kobiety ukraińskie do wstąpienia w ich ślady i nie pozwolenia ludziom skompromitowanym na przewodnictwo w ich organizacji".

Powyższe rezulucje podpisało 40 członkiń.

**Dookoła koncernu p. Tyktora.** W prasie ukraińskiej pojawił się komunikat Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy Ukraińskich, dotyczący afery „Komara“, podpisany przez Radę tegoż Towarzystwa (o czym już donosiliśmy) i dalszych następstw wymienionej sprawy. Mianowicie w następstwie protestu, zgłoszonego przez zarząd Sojuzu Ukrainek i Drużyny Kniahini Olgi przeciw paszkwilowi w „Komarze“, w którym p. Milenie Rudnickiej zarzucono przyznawanie się do ukraińskości z materialnych pobudek, pod adresem zaś kobiet ukraińskich stwierdzono, że dają się wodzić na pasku — p. Tyktor, właściciel koncernu wydawniczo-prasowego „Ukraińska Prasa“, wymówił pracę trzem pracownikom Towarzystwa: karykaturzyście i rysownikowi koncernu, p. Edwardowi Kozakowi, oraz redaktorom Michałowi Strutyńskiemu i Jarosławowi Szawiakowi. Przyczyną wymówienia pracy było to, że żony wymienionych redaktorów należą do zarządów organizacyj kobiecych, które zgłosiły protesty. P. Iwan Tyktor zażądał przy tym od trzech wymienionych redaktorów, by żony ich zgłosiły odrębne oświadczenie w tej sprawie, potem zażądał, by wymienione panie w ogóle wystąpiły z tych towarzystw, wreszcie nie chciał słyszeć o żadnych ustępstwach, wymawiając trzem pracownikom pracę. Nie pomogły przy tym interwencje ani delegatów Tow. Literatów i Dziennikarzy, którzy próbowali spór rozstrzygnąć polubownie, ani ugodowe przedsięwzięcia wybitnych osób społeczeństwa ukraińskiego. Ostatecznie p. Kozaka na powrót przyjęto do pracy z uwagi na to, że okazał się nie zastąpionym, bowiem p. Światosław Hordyński (literat i malarz), któremu p. Tyktor zaproponował miejsce p. Kozaka, odmówił jego przyjęcia w porozumieniu z Tow. Lit. i Dziennikarzy oraz z zawodową organizacją plastyków A. N. U. M. Dwaj natomiast pozostali redaktorzy znaleźli się bez pracy. Komunikat Tow. Lit. i Dziennikarzy, piętnując powyższą aferę, protestuje stanowczo przeciwko

pozbawianiu pracy z tego rodzaju przyczyn. Poza tym towarzystwo wskazuje na konieczność zawarcia zbiorowych umów pracy między organizacją zawodową dziennikarzy ukraińskich, jaką jest właśnie owe towarzystwo, a ukraińskimi wydawcami, które by gwarantowały stabilizację pracy dziennikarskiej. Ponadto wzywa się do solidarności i wzajemnej współpracy pracowników. Towarzystwo piętnuje przy tym postępowanie posła dra Pawła Łysiaka, byłego dziennikarza zawodowego, który wśród takich okoliczności, nie zasięgnąwszy nawet porady Towarzystwa, zgodził się na przyjęcie proponowanego mu stanowiska naczelnego redaktora „Nowego Czasu", czym przyczynił się do zwolnienia z pracy usuniętych redaktorów. Równocześnie wzywa komunikat, by pisma i wydawnictwa ukraińskie zaofiarowały pracę zwolnionym dziennikarzom, dając tym wyraz poczuciu zawodowej solidarności.

## ROZMAITOŚCI

**Gruźlica wśród ludności ukraińskiej.** Z okazji miesiąca przeciwgruźliczego zamieszcza „Diło" (nr 279 z 15 XII) artykuł dra M. Wasyliwa na temat rozpowszechnienia gruźlicy wśród ludności ukraińskiej.

Zgodnie z oficjalnymi danymi w r. 1932 zmarło w Polsce na gruźlicę 60.000 osób. Z tej liczby na Ukraińców, proporcjonalnie do ich liczby przypadałoby około 13.000. Ale jeśli weźmiemy pod uwagę cały szereg warunków, które dają zwiększoną śmiertelność wskutek tuberkulozy właśnie wśród ludności ukraińskiej, zwłaszcza to, że większa część wypadków śmierci od gruźlicy nie bywa rejestrowana w statystyce, to musimy przypuścić, iż śmiertelność wskutek gruźlicy wśród naszej ludności w rzeczywistości jest przynajmniej podwójnie wyższa. To znaczy, że rocznie umiera od tuberkulozy przynajmniej 26.000 do 30.000 Ukraińców". Pismo higieniczne „Narodne Zdorowla" podaje mapkę rozpowszechnienia gruźlicy w całej Europie. Wynika z niej, że ziemie, za-

mieszkiwane przez Rusinów i Ukraińców należą do najsilniej dotkniętych gruźlicą.

**Skaut ukraiński we Francji.** Znaczna liczba młodzieży ukraińskiej na emigracji we Francji grupuje się w organizacjach harcerskich. Pierwszy oddział „Płastu" założyła w Paryżu córka Szymona Petlury, Natalia. Następnie powstała drużyna w mieście Chalet oraz w innych miejscowościach. Ukraińscy harcerze we Francji mają swe pismo „Skob", wydawane przez „Referat Płastowy" przy Radzie Sojuzu Ukr. Organizacyj Emigracyjnych we Francji. Ubiegłego roku „Referat Płastowy" zorganizował obóz harcerski w Chalet dla 56 uczestników.

**Spisujmy swoje wspomnienia** — oto hasło, które społeczeństwu ukraińskiemu, szczególnie starszym jego szeregom, mającym na to dość dużo wolnego czasu, rzuciło „Uczytelskie Słowo" (nr 18). Sprawę tę poruszało powyższe pismo już niejednokrotnie także w latach poprzednich. Chodzi tu mianowicie o wspomnienia i pamiętniki, zawierające przejawy codziennego życia w zakresie faktów dobrze znanych autorom z ich najbliszego i dalszego otoczenia. Znaleźć się w nich powinni ludzie i zdarzenia w ujęciu rzeczywistym, zgodnie z światopoglądem autorów dzienników. Dzienniki te i wspomnienia stanowić będą cenny materiał historyczno-dokumentarny dla przyszłych czasów i pokoleń.

**Na Ukrainie Sowieckiej** powstał ostatnio żywy ruch wydawniczy w zakresie pism zarówno dawniejszych autorów jak i współczesnych. Ukazują się również poważne ukraińskie wydawnictwa naukowe, np. ostatnio archeologiczna mapa Ukrainy, złożona z 5 tomów, wydana staraniem Instytutu Archeologii Akademii Nauki. Wydano również ekonomiczną mapę Ukrainy Sowieckiej. Ukazują się również liczne nowe pisma z najrozmaitszych dziedzin, np. ostatnio „Literaturna Krytyka", organ związku sowieckich pisarzy Ukrainy. Ukazują się również liczne przekłady z literatur obcych, ostatnio przygoto-

wano do druku przekład utworów Heinego. Obchodzi się również licznie ostatnimi czasy jubileusze czy rocznice wybitnych pisarzy, wśród nich niedawno 160-lecie urodzin Kwitki-Osnowianeńki i 100-lecie urodzin pisarza Neczuja Łewyćkiego. Liczne są również wystawy prac artystycznych.

## ZAKARPACIE

**„Karpacka Ukraina w ilustracji"** — oto tytuł nowego pisma, które od stycznia następnego roku wychodzić będzie w Huszcie pod redakcją Grendży-Dońskiego.

**„Karpacka Ukraina w cyfrach"** — pod takim tytułem ukazała się książka, obejmująca cykl artykułów dra Eugeniusza Chrapływego, drukowanych niedawno na łamach „Diła", a wydanych obecnie staraniem wydawnictwa „Nowe Seło". Książka podaje obraz stanu gospodarczego Rusi Zakarpackiej i możliwości jej rozwoju. Autor usiłuje wykazać, że Ruś Zakarpacka jest krajem, który ma wszelkie dane, by prowadzić samodzielnie swe życie i swą gospodarkę. „Co więcej, książka ta sugeruje, jakoby „struktura agrarna na małopolsko-wołyńskich ziemiach, w szczególności w Małopolsce wschodniej, przedstawiała się niekiedy gorzej niż w Karpackiej Ukrainie" (str. 28). Dane cyfrowe, podane w książce dotyczą jednakże Rusi przed węgierską rewindykacją, dlatego w stosunku do obecnego stanu rzeczy wymagają one modyfikacji. Książka wydana jest starannie, zawiera mapę i szereg ilustracyj.

## UCRAINICA U OBCYCH

**Zgromadzenie ukraińskie w Pradze.** Dnia 8 grudnia odbyło się w Pradze zgromadzenie Ukraińców z Pragi i okolicy. Przemówienie wygłosił min. Rewaj, który powrócił z Berlina. Dał on dokładny przegląd wypadków ostatnich miesięcy, następnie przemawiali inni mówcy. W końcu odśpiewano hymny ukraiński i czeski.

**„Antyukraińska akcja we Francji".** Pod takimi lub podobnymi tytułami omawiają pisma ukraińskie dość liczne obecnie artykuły w prasie francuskiej, dotyczące Europy wschodniej, szczególnie w związku z planami niemieckimi na Rusi Zakarpackiej. Największe oburzenia w kołach ukraińskich wywołują powtarzające się wciąż na łamach dzienników francuskich echa uroczystości francusko-rosyjskich w Saint Lise ku czci ks. Anny Jarosławnej, o czym obszernie donosiliśmy w ostatnim numerze P. W. A. P. „Nurt". Niektóre z pism ukraińskich usiłują pokryć swe oburzenie złośliwymi dowcipami, skierowanymi przeciwko francuskim autorom antyukraińskich artkułów. Czyni tak np. „Nowyj Czas" (nr 231 z 16 XII 1938) w artykule „Humorysta w nauce" (tak określa „Nowyj Czas" jednego z autorów antyukraińskich artykułów w prasie francuskiej, p. Jerome Tharauda, czyniąc w ten sposób złośliwą aluzję do niedawnego przyjęcia p. Tharauda w poczet członków Francuskiej Akademii Nauk). Po wysunięciu różnych zarzutów przeciwko p. Jerome Tharaud tak dodaje „Nowyj Czas": „Nie chcemy obałamucać czytelnika przytaczaniem dalszych nonsensów, śmiesznych dla każdego ucznia pierwszej gimnazjalnej; nonsensów, które wskazują, iż autor licząc na swą wysoką renomę nie tylko nie zainteresował się tym, o czym pisze, ale nawet nie potrudził się w celu zaglądnięcia do pierwszej z brzegu encyklopedii, jak robią to młodzi redaktorzy, zmuszeni napisać artykuł o pierścieniach Saturna albo o zwyczajach weselnych w Polinezji" — wreszcie zaś dziennik ukraiński kończy: „Podczas czytania „ukraińskich" utworów nowego „nieśmiertelnego" mimo woli nasuwa się myśl, że może jego reportaże o życiu Arabów, Chińczyków czy Turków również uważane są w tych krajach za „zbiór opowiadań humorystycznych" .

W zupełnie odmiennym, nie ukrywającym oburzenia tonie piszą w tej samej sprawie „Ukraiński Wisty" (nr 278 z 10 XII) w artykule „A n t y u k r a i ń s k a a k c j a

we Francji", oświetlając antyukraińskie nastroje we Francji w sposób tak charakterystyczny, że nie możemy się powstrzymać od przytoczenia artykułu „Ukr. Wisty" poniżej w całości:

„Ostatnie wydarzenia międzynarodowe, których osią była Karpacka Ukraina, wywołały olbrzymi popłoch wśród emigracji rosyjskiej. Czarnosecińska prasa, jak różne „Nowosti", „Wozrożdienija", „Rossija", na nowo podniosły lament o niebezpieczeństwie ukraińskim. Różni Milukowie, Oldenburgowie, Warszawscy, wszczęli wrzask, jakoby powstanie Karpackiej Ukrainy, to „rozbicie jedności narodu ruskiego", że „Karpacka Ziemia, kolebka Rosji", znalazła się pod okupacją ukraińską. Z drugiej zaś strony prasa bolszewicka, przeznaczona dla czytelników Europy zachodniej, straszy ją też niemieckim pochodem na wschód, przedrukowuje artykuły samego Stalina z 1918 roku o niemieckiej okupacji w tym czasie, która miała być gorsza od „najazdu tatarskiego". Bolszewicki karykaturzysta Jefimow zamieszcza zaś niesmaczne karykatury pod adresem b. niem. cesarza Wilhelma, hetmana Skoropadskiego i Petlury. Równocześnie prasa bolszewicka ogłasza „rewelacyjne dokumenty" z czasów hetmana Pawła Skoropadskiego.

Jednym słowem, biali i czerwoni „niepodzielni" prowadzą wspólny front. Usiłują doń wciągnąć niektórych nowych sojuszników, szczególnie na terenie Francji.

Oto przed trzema tygodniami staraniem moskiewskiej organizacji „Nacjon. Trudowego Sojuzu Nowego Pokolenia" i towarzystwa francuskiego „Przyjaciół Rosji" urządzono w Saint Lise akademię z okazji 950-lecia chrztu Rusi i na pamiątkę królowej francuskiej, księżny Anny Jarosławny. Cel akademii antyukraiński. Wykonawcy starali się za wszelką cenę nadać jej ducha moskiewskiego, wypaczając historię i przekonując słuchaczy francuskich o „niepodzielności narodu ruskiego" oraz że Ukrainy nie można oddzielać od Moskwy.

Aby akademia nie pozostała nieznanym tylko świę-

tem, a nabrała szerszego rozgłosu, wykonawcy zaprosili znakomitszych publicystów francuskich, jak staruszków 70-letniego pisarza Charlesa Maurrasa, publicystów: braci Jerome i Jeana Tharaud oraz innych.

W następstwie tej akademii w kilku francuskich czasopismach wspomniani powyżej publicyści zamieścili odpowiednie artykuły o czarnosecińskiej treści.

W „Paris Soir“ z 21 XI bracia Tharaud, omawiając tę akademię, piszą, że Niemcy za wszelką cenę chcą zbudować Ukrainę. Dlatego właśnie nie zgodziły się na wspólną polsko-węgierską granicę. W planach ich karpato-ukraińskie państwo miałoby odegrać rolę Prus w Niemczech lub Piemontu w Italii.

Zatem akademia w Saint Lise i uroczystości ku czci królowej Anny, to krzyk rosyjskich patriotów, którzy boją się o cząstkę kraju. „Podział Rosji na dwie części w których jedna byłaby wrogiem Francji (?), stałby się dla Francji katastrofą. Dlatego Francja prócz niebezpieczeństwa kolonialnego, musi pamiętać i o bardziej ukrytym — ukraińskim niebezpieczeństwie.“

W „Le Soir“ z 23 XI ci sami bracia umieścili artykuł, pt.: „Czy Ukraina to mit“, w którym, naświetliwszy w duchu moskiewskim ważniejsze historyczne momenty tyczące się Ukrainy w przeszłości, mówią, że separatyzm ukraiński to intryga niemiecko-polska. Za inicjatywą Berlina i Warszawy zarzucono nazwę „Rusin“ w Małopolsce i na Zakarpaciu. Przemieniono 7 milionów Rosjan we wschodniej Małopolsce i milion Rosjan na Zakarpaciu na Ukraińców i wmówiono w nich, że są narodem odmiennym, niż Rosjanie z Piotrogradu czy Moskwy. Natomiast Charles Maurras nawołuje znów w „Action Francaise“, że akademia w „Saint Lise“, to nie tylko platoniczna, francusko-rosyjska manifestacja. To ostrzeżenie przed niebezpieczeństwem ukraińskim. Francja powinna się zbroić i pamiętając o królowej Annie Jarosławnie, odwrócić niebezpieczeństwo ukraińskie.

Te oto przeciwukraińskie, a równocześnie i przeciw-

niemieckie, a nawet przeciwpolskie (!?) głosy w prasie francuskiej (nie tak znów liczne) inspirowane są przez koła polityczne rosyjskie wszystkich kierunków, od bolszewickiego począwszy, a na monarchistycznym skończywszy.

Na tego wabika propagandowego, nie mającego zresztą żadnych podstaw, dali się złapać niektórzy dziennikarze francuscy tylko dlatego, że nie znają historii Europy wschodniej. Zjawiskiem pocieszającym jest to, że francuska opinia publiczna ustosunkowuje się do tych głosów krytycznie i sama szuka prawdy w historycznych materiałach ukraińskich. Oto np. w samym Paryżu politycy francuscy i dziennikarze po prostu rozchwytują (!?) to wszystko, co tylko wyjdzie drukiem o Ukrainie".

**Zagadnienie mniejszości ruskiej w aspekcie rosyjskim.** Organ „młodorossów", paryska „Bodrostij" z 11 bm., przyniósł obszerny artykuł, poświęcony problemowi mniejszości rosyjskich (w znaczeniu ogólnoruskim, a więc biało-wielko- i małoruskich) w Europie, Azji i Ameryce.

Artykuł ma tytuł „Dwanaście milionów Rosjan", bo taką cyfrą określa autor, hr. Igor Karuzo, ogólną ilość mniejszości ruskich.

Nie szczędzą oni wysiłków — pisze autor rosyjski — aby zachować związek z rdzeniem swojego narodu. I zachowują świadomość narodową, aczkolwiek wrogowie dokładają wszelkich starań, by zapomnieli, że są Rosjanami, a nawet, by nastroić ich przeciw ojczyźnie. Wynik tych wysiłków wynaradawiających zawsze był mniejszy i mniej znaczący, niż wpływ tradycji i atawizmu. Ale wysiłki te przecież nie pozostały nadaremne i kosztują naród dużo ofiar. Ilustruje to Zakarpacka Ruś, gdzie sztandar żółto-błękitny powiewa obok swastyki, manifestując sojusz „zdrajców z wrogami ojczyzny".

Dowodzi to — według „Bodrosti" — że słuszną była polityka ruskich przywódców Zakarpacia, Brodija i Fen-

cyka, którzy chcieli wybrać najmniejsze zło i, wyprzedziwszy zdobycze, uniknąć podziału kraju.

Podobną tragedię przeżywa ludność rosyjska i w niektórych innych państwach. A najgorszym jest to, że na żadną pomoc liczyć ona nie może. Rosjanie mniejszościowcy otoczeni są wrogami i nie posiadają przyjaciół. A walczą oni przeważnie tylko dla idei."

Hr. Karuzo nawołuje obóz „młodorossów" i w ogóle wszystkich rosyjskich narodowców, aby popierali oni mniejszości rosyjskie w ich walce o polepszenie swojego bytu narodowego, informując świat o swym położeniu jako mniejszości.

„Koniecznym jest, — pisze hr. Karuzo, — aby narodowcy rosyjscy dokładnie zdali sobie sprawę z tego, że tzw. „problem mniejszościowy" niedawno stał się punktem centralnym walki politycznej w naszej epoce". „W procesie odrodzenia rosyjskiego czy też rozkładu Rosji problem mniejszościowy odgrywa rolę bardzo poważną. Czyż trzeba powtarzać o niebezpieczeństwie antyrosyjskiej propagandy „niepodległościowej", którą cudzoziemcy posługują się dla zupełnie jasnych celów, która doprowadziła do wynarodowienia dziesiątków tysięcy Małorusinów, o niebezpieczeństwie, które zagraża nie tylko zbałamuconym synom narodu ukraińskiego, lecz także całej Ukrainie, całej Rosji, całemu rosyjskiemu imperium?".

„Młodorossi" przeciwstawiają się zgubnej i antynarodowej propagandzie separatystycznej Ukraińców.

„Młodorossi, który posiadają filie swojej organizacji we wszystkich państwach, mogą dużo zdziałać na rzecz mniejszości ruskich, gdyby wzięli na siebie „misję dyplomatyczną" wobec opinii świata".

„Nie znaczy to jednak — zastrzega się hr. Karuzo — że „młodorossi będą podtrzymywali w jakimkolwiek stopniu irredentę w stosunku do państw, których obywatelami pozostają członkowie rosyjskich mniejszości".

„Młodorossi" wychodzą — według oświadczenia swojego publicysty — z następującego założenia: „Prędzej czy później, rosyjski problem mniejszościowy stanie przed zdziwionym światem z większą siłą niż niedawno zagadnienie Niemców sudeckich. Jest więc w interesie Rosji i jej sąsiadów, by szukali oni sposobów rozwiązania tego problemu, by uprzedzić możliwe starcie".

**Sowiety przygotowują się.** Moskwa wszczęła kontrofensywę przeciw naporowi Niemiec na odcinku ukraińskim.

Wewnątrz kraju Rosja prowadzi szeroką propagandę przeciw zamierzeniom ukraińskim. W przyspieszonym tempie zbroi się i umacnia granicę. Przygotowują projekt ustawy, która wprowadzi karę śmierci za propagandę separatyzmu. Wzmacnia się fortyfikacje Kronsztadtu, aby zabezpieczyć Leningrad.

W najbliższym czasie odbędzie się w Moskwie konferencja posłów sowieckich w Londynie, Paryżu, Rzymie i Pradze, na której omówi się całokształt sytuacji międzynarodowej, ze szczególnym uwzględnieniem sprawy Ukrainy.

Agencja Havas donosi, że rząd sowiecki poświęca dużo uwagi pogotowiu wojskowemu ludności Ukrainy sowieckiej. Ćwiczą młodzież w rzucaniu granatów, urządzają ćwiczenia obrony przeciwlotniczej, werbują dziewczęta do Czerwonego Krzyża.

**Prasa francuska o Rusi Zakarpackiej i Ukrainie.** „Autonomiczne państwo ukraińskie — pisze „Journal" — chociażby istniejące w granicach Czechosłowacji, może stać się pochodnią niepodległości, w czym też Ukraińcy pokładają swoje nadzieje".

Innego zdania jest „L'Homme Libre":

„Cokolwiek by nie zaszło, nie jesteśmy skłonni upatrywać w problemie ukraińskim jakiegoś niepokojącego znaczenia. Z powodu Ukrainy nie będziemy przeżywać takiego dramatu, jak z powodu Czechosłowacji. Od tego dnia, kiedy podpisano deklarację niemiecko-francuską,

w Europie zachodniej nastąpił okres spokoju i można z ufnością patrzyć w przyszłość. Po 6 grudnia stosunki dyplomatyczne między Niemcami i Francją rozwijają się w zupełnie innym kierunku niż dotąd".

Francuski „Journal" usiłuje odgadnąć zamiary Niemiec. Pismo uważa, że Niemcy dążą do niepodzielnej kontroli nad Rusią Zakarpacką nie w celach wojennych, lecz politycznych:

„Mówią, że Niemcy nie chcą dopuścić do zaboru Rusi Zakarpackiej przez Węgry, aby mieć drzwi, przez które armia niemiecka mogłaby później wkroczyć na Ukrainę sowiecką. Zamiar ten nie wytrzymuje żadnej krytyki pod względem wojskowym".

Jak wiadomo, przyrodzone warunki wcale nie sprzyjają prowadzeniu operacji militarnych na terytorium Rusi Zakarpackiej, a przejście zmotoryzowanych wojsk przez przesmyki karpackie wydaje się mało prawdopodobne.

Zakarpacka Ruś potrzebna jest Niemcom dla drugiego celu:

„Autonomiczne państwo ukraińskie, aczkolwiek istniejące w ramach Czechosłowacji, przedstawia wartość dla Niemiec z tego powodu, że może być ono „zarzewiem niepodległości".

Niemcy nie napadają wprost, co wymaga dużego ryzyka, lecz nacierają na przeciwnika od wewnątrz. I teraz, „jak to było z Austrią i Czechosłowacją, wypadki mogą się rozwijać nie od strony zewnętrznej: Niemcy postarają się wytworzyć sprzyjającą im sytuację wewnątrz kraju i wykorzystają ją dla swoich celów".

„Epoche" dodaje od siebie: „Podkarpacka Ukraina nie jest dla Niemiec celem, lecz środkiem. Biedny ten kraj ma się stać w niemieckim ręku kluczem do żyznej Ukrainy kijowskiej. A już obecnie Berlin przetwarza Podkarpacką Ruś w ognisko irredenty ukraińskiej i dlatego nawiązuje stosunki ze skrajnymi nacjonalistami (ukraińskimi) w innych krajach. Podkarpacka Ruś stała się aktyw-

nym centrum niepokoju i równocześnie niemiecką domeną".

Innymi słowy, Niemcy hitlerowskiej dalej prowadzą swoją podstępną politykę rozkładu Europy, politykę, którą maskują hasłami samostanowienia mniejszości narodowych. „Jaki będzie wynik tej gorączkowej zmiany nastawienia? Czy nie będziemy świadkami olbrzymiego zderzenia między Słowiańszczyzną i Niemcami? W każdym razie trudno przypuścić, aby Rosja oddała bez walki kraj, który dostarcza jej 40% węgla i 55% chleba".

Francuska prasa poświęca bardzo dużo uwagi sprawom wschodniej Europy, szczególnie zagadnieniu ukraińskiemu. Głosy są podzielone. Jedne organy wypowiadają się za tym by pozwolić Niemcom „ugrzążć w ukraińskim stepie", a drugie domagają się czynnego wystąpienia Francji po stronie Rosji.

„P e t i t e B l e u" apeluje do „francuskiego rozsądku" i zajmuje stanowisko wyczekujące:

„Mówią, że Niemcy zamierzają wykroić sobie w Europie państwo ukraińskie. Po pierwsze, trzeba udowodnić, że tak jest. Po drugie, gdyby tak było, to cóż my ryzykujemy, gdy Niemcy dostaną się do tego osiego gniazda?".

„Prawda, Niemcy, aby zabezpieczyć sobie swobodę ruchów, zażądają od Francji neutralności, a to postawi ją w delikatnej sytuacji, gdyż Francja nie może nie interesować się konfliktem, który dotyczy co najmniej trzech państw, związanych z nią traktatami, tj. Polski, Czechosłowacji i Rosji".

Gazeta nie przewiduje, jak postąpi Francja, twierdzi tylko, że „gdyby Francja pozostała nawet neutralną, to Hitler, występując w roli Napoleona, pójdzie na duże ryzyko".

Reminiscencje o Napoleonie, Moskwie i cofaniu się wielkiej armii podsuwają „Petite Bleu" taką uwagę: „Awantura wschodnia musi okazać się zgubną dla Niemiec. Rzesza może złamać kark tylko na Wschodzie".

Natomiast A. de Cerillis alarmuje w „Epoche" opinię francuską.

Niemcy spełniają swój plan zawojowania Europy w błyskawicznym tempie. Po zniszczeniu w ciągu kilku miesięcy Austrii i Czechosłowacji zagrażają Rosji i Rumunii...

Wykonanie projektu „Wielkiej Ukrainy" dałoby Niemcom: „po pierwsze, kapitulację wszystkich państw, zdolnych do sprzeciwu we wschodniej Europie, po drugie, zdobycie spichlerza, który zabezpieczy Niemcom aprowizację na czas nieograniczony; po trzecie — pobór wśród 40 milionów ludności 8 milionów żołnierzy, tj. siłe, której nic w świecie nie byłoby w stanie się oprzeć.

„Czyżby Francja pozostała bierna, aczkolwiek wiążą ją traktaty z Polską i Rosją?

„Jeśli Francja będzie działała według powiedzionka: „moja chata na kraju", to narazi się na rozbiór, niewolę i los Czechosłowacji. Musimy ratować święte dziedzictwo — zwycięstwo, które kosztowało Francję półtora miliona poległych na wojnie".

**„Wielka Ukraina" w naświetleniu publicystyki rosyjskiej.** Wychodzący w Paryżu wielki i wpływowy dziennik rosyjski, organ demokratyczny Milukowa, „P o s l e d n i j a N o w o s t i", poświęcił ostatnio dwa wstępne artykuły zagadnieniu ukraińskiemu:

W numerze z 11 bm. w artykule pt. „Sprawa ukraińska" „Posl. Nowosti" stwierdzają, że zbliżenie polsko-sowieckie nastąpiło na skutek niebezpieczeństwa separatyzmu ukraińskiego, podtrzymywanego z Berlina. „Nie ulega wątpliwości — pisze rosyjska gazeta — że w chwili porozumienia z Sowietami rząd polski był już poinformowany o autonomicznych planach Ukraińców".

W Warszawie są zdania, że Ukraińcy stosują taktykę Henleina.

Wiadomym jest, że Ruś Zakarpacką pozostawiono w Czechosłowacji pod warunkiem zukrainizowania jej.

Nie brak też dowodów, że ukrainizowanej na gwałt Rusi Zakarpackiej patronują Niemcy.

„Wśród separatystów powiało „wiosną". I to w bezpośrednim i groźnym znaczeniu. W czasie pobytu Ribbentroppa w Paryżu uporczywie krążyły słuchy, że Berlin rzekomo już zdecydował się na wiosenny marsz do Ukrainy. Budowa eksterytorialnej autostrady niemieckiej, która ma prowadzić przez Czechosłowację i korytarz podkarpacki do granicy rumuńskiej, to tylko jeden z dowodów, że „Drang nach Osten" nabiera realnych form w ścisłym związku z polityką „samostanowienia narodów". Politykę tę, która się udała w stosunku do Czechosłowacji, zdaje się, zamierzają teraz rozszerzyć w tym zmyśle, że Niemcy wystąpią w roli patrona samookreślenia nie tylko niemieckiej ludności, lecz także innych narodów, o ile w drodze tego „samookreślenia" można uzyskać podporządkowanie Rzeszy tych lub innych obszarów. Niemiecki program ma prowadzić w ostatecznym wyniku do wznowienia tych planów, które Niemcy usiłowały uskutecznić po pokoju w Brześciu Litewskim. A sytuację ułatwia ta okoliczność, że nie ma już Austro Węgier, sojusznika, z którym trzeba było się liczyć. Rzecz jasna, że ukraińskie „samostanowienie" pod patronatem Niemiec byłoby dokładną kopią tego, co działo się na Ukrainie za Skoropadskiego.

„Program ten zagraża nie tylko Rosji. Aby stanąć na granicy sowieckiej, Niemcy muszą przejść przez Rumunię. Nie można się więc dziwić, że Rumunia odpowiada również na zamiary niemieckie zbliżeniem się do Związku Sowieckiego.

W następnym artykule, pod tytułem „Czy kolej na „Wielką Ukrainę?" czytamy w tejże gazecie rosyjskiej z 13 bm.:

„Niemcy narzucili Rusi Zakarp. fałszywą nazwę „Ukraina" i zamierzają stworzyć „Wielką Ukrainę", oczywiście w interesie niemieckim".

„Gdy Hitler zniszczył Czechosłowację, sprawa ta nie

wydawała się aktualną. Zdawało się, że zajmie się on naprzód wzmocnieniem zdobytego stanowiska. Lecz okazuje się, że Berlinowi śpieszy się wykorzystać wojskowe i dyplomatyczne atuty, które okazały się lepsze, niż Berlin się spodziewał. Podjęto więc rozmowy o natychmiastowym wznowieniu „Drang nach Osten", według wskazań „Mein Kampf", i to nie później, niż na najbliższą wiosnę. Ale rzecz nie ogranicza się do rozmów. Widocznym jest związek między niemieckim planem i ukraińską deklaracją w polskim Sejmie. Niemieccy instruktorzy w przyśpieszonym tempie organizują „ukraińską" policję na Zakarpaciu, Niemcy wznawiają organizację ukraińskiej „Siczy", dobrze znanej z wydarzeń, które poprzedziły niemiecką okupację rosyjskiej Ukrainy, japoński dyplomata Katachoki, podróżuje między Bukaresztem a Warszawą i wygłasza przed szefem „ukraińskiego" rządu Zakarpacia wynurzenia na temat: „wasze małe państwo ukraińskie ma wielką przyszłość". Czeska gazeta **„A-Zet"** rozszerza horyzonty i podkreśla europejską doniosłość zdarzeń przypomnieniem, że powtarza się pojedynek Piotra Wielkiego z Mazepą, dodając różne niedorzeczności o „duchu Chmielnickiego" i „włościanach, którzy przedłużają tradycję zaporożców". „Na wiosnę — uroczyście zapowiada gazeta, która zmieniła front, — między nimi i Moskwą wybuchnie walka o dziedzictwo Piotra Wielkiego". Ale zapomina ona, że ci sami włościanie w mniej odległym czasie uporczywie prowadzili walkę partyzancką przeciw okupacji Ukrainy przez Niemców. "

„Gazeta ta myli się też co do tego, że sprawa dotyczy „losu reżimu sowieckiego". W grę wchodzi los Rosji. I jeśli nowa próba nabierze międzynarodowego charakteru, to trzeba będzie rozwiązywać zadanie właśnie w tym bardziej szerokim aspekcie. Usiłowania zaciemnienia sprawy perspektywami porozumienia niemiecko-francuskiego i „paktu francusko-sowieckiego", domyślnikami, że gdzieś tam w Paryżu czy Londynie już zabez-

pieczono sobie neutralność wielkich państw demokratycznych wobec losu wschodniej Europy, nie osiągną celu.

„Między losem Czechosłowacji i losem Rosji przecież jest pewna różnica. Kto by nie siedział w Moskwie, Stalin czy reprezentant Rosji narodowej, zagadnienie Ukrainy pozostaje jednakowo ważnym dla każdego rządu. I nadaremną jest propaganda antyrosyjskich separatystów, że Rosji bronić będą tylko 47-procent Wielkorusinów przeciw wszystkim innym narodom Rosji. Naiwne wysiłki naszych separatystów nie pozostają w żadnym stosunku do rzeczywistości rosyjskiej. I nie w tym rzecz, ze Stalin osłabił armię zbrodniczym rozstrzeliwaniem. Wziąć gołymi rękami Rosji w każdym wypadku nie można. Także pod względem międzynarodowym nie pozostanie ona samotną. Nieoczekiwany fakt ostatnich dni — zbliżenie z Polską — już wskazuje, jakie zmiany w międzynarodowej sytuacji mogą wywołać możliwości wiosenne. Dalej „Posl. Nowosti" ironizują z tego powodu, że czasopismo separatystów rosyjskich „Prometeusz", widocznie inspirowane przez Niemców, dzieli Rosję tak, jakby jej już nie było.

Wobec tego rodzaju propagandy nie miałoby sensu — kończy organ prof. Milukowa — przytaczać rzeczywistą historię ukraińskiego problemu, mówić o trudnościach ukrainizacji południowej Rosji, o jej geograficznych związkach z całą Rosją, o tym, jak sztuczną jest inteligencka propaganda ukraińska, o stopniu, w jakim przenika ona do mas ludowych, o polsko-rosyjskich stosunkach w związku z ukraińskim zagadnieniem itd.

**Niemcy i Francuzi o postulatach polskich Ukraińców.** „Berliner Tageblatt" popiera żądanie autonomii dla polskich Ukraińców. Gazeta niemiecka, która poświęciła wagony papieru na zwalczanie umów międzynarodowych w ciągu długich lat, obecnie, gdy idzie o upragnioną dla Niemiec Ukrainę, powołuje się na kon-

ferencję ambasadorów, traktat wersalski, na prawo samostanowienia narodów itd.

„Żądanie autonomii dla polskich Ukraińców nastąpiło — pisze „Berliner Tageblatt" — wskutek tej polityki centralizacji, którą Warszawa uprawiała dotychczas.".

Ostatecznie gazeta hitlerowska wyraża przekonanie, że „nie ma żadnych widoków, aby rząd polski spełnił postulaty Ukraińców".

„Paris Midi" stanowczo oświadcza, że żądania ukraińskie są zupełnie nie do przyjęcia dla rządu polskiego. „I naturalnie, będą odrzucone bez dyskusji".

„Prawda, Ukraińcy zawsze domagali się — pisze francuska gazeta — częściowej autonomii, lecz nigdy nie ośmielali się wysuwać żądań, spełnienie których mogłoby spowodować osłabienie mocarstwowej Polski. W Warszawie ani na chwilę nie wątpią, że żądania te zostały podyktowane z zewnątrz".

## Z PRASY UKRAIŃSKIEJ

**„Wizyta nuncjusza apostolskiego i jego „słowo".** („Diło", 17 XII 38, nr 281). „Dziś wieczorem po czterodniowym pobycie na terytorium Cerkiewnej Prowincji Halickiej, nuncjusz apostolski arcyb. F. Cortesi odjeżdża z powrotem do swego stałego miejsca pobytu do Warszawy. Odwiedził on wszystkich trzech grkat. biskupów ordynariuszy przeprowadził cały szereg rozmów z Eksc. Metropolitą, u którego był kilka razy, miał sposobność przyjrzeć się takim instytucjom naszej cerkwi, jak Bohosławska Akademia, i mógł bezpośrednio na miejscu przeprowadzić szereg spraw i problemów, o których dotychczas z tytułu swego stanowiska był poinformowany i zaznajamiał się raczej teoretycznie i pośrednio.

Wizyta każdego dostojnika watykańskiego zawsze odbywała się na ziemiach naszych z przyczyn ukraińskiemu społeczeństwu podczas wizyty bliżej nieznanych. Nie zawsze wizyty te zostawiały w społeczeństwie ukraińskim sympatyczne wrażenie. Przypomnijmy choćby niespodziewane odwiedziny naszej prowincji cerkiewnej przez Apostolskiego Wizytatora w 1934 r., choć jak dziś

widać, zakończyła się ona korzystnie dla naszej Cerkwi. Zresztą takie odwiedziny nie zdarzały się często. Od końca XVIII stulecia, czyli od czasu, gdy Lwów stał się cerkiewno-kulturalnym ośrodkiem ukraińskiej Cerkwi unickiej, pamiętamy tylko dwie wizyty nuncjuszów apostolskich u metropolitów halickich: za czasów austriackich wizyta u metropolity Litwinowicza i po wojnie już wizyta delegata papieskiego Genacchia. Nic więc dziwnego, że społeczeństwo ukraińskie strwożyło się na wieści, rozsiewane przez gazety polskie, iż nuncjusz apostolski ma zamiar odwiedzić naszego metropolitę, w dodatku na wieści z najrozmaitszymi fantastycznymi komentarzami. Jednakże zjawienie się nuncjusza w katedrze św. Jura właśnie w dzień imienin metropolity Andrzeja, rozwiało tę trwogę. Ukraińskie społeczeństwo zrozumiało, że wizyta nuncjusza apostolskiego jest tym razem życzliwa. Przyjęło ono nawet z wdzięcznością ów akt kurtuazji ze strony nuncjusza, gdy odwiedził on katedrę św. Jura właśnie w dzień imienin metropolity Andrzeja, czyli w dniu, gdy społeczeństwo ukraińskie składało dowody czci głowie ukraińskiej Cerkwi katolickiej, swemu najznakomitszemu obywatelowi. Dalszy tok odwiedzin przełamał resztę uprzedzeń: miały one bowiem rzeczywiście charakter serdeczny.

Nie mamy zamiaru zgadywać, co było rzeczywistą przyczyną tego niebywałego wydarzenia i to właśnie w chwili, gdy nici europejskiej polityki zbiegają się na ziemiach ukraińskich. Bezsprzecznie, jest wiele nie załatwionych spraw ukraińskiej Cerkwi katolickiej, które Rzym rozwiązuje z perspektywy stuleci, a nie z racji potrzeby chwilowej koniunktury. Do nich należy np. rola grkat. Cerkwi w zjednoczeniu Cerkwi prawosławnej z Rzymem. Albo taka sprawa, jak potrzeba stworzenia jednej nadbudowy, grkat. patriarchatu, dla ideowego i organizacyjnego zjednoczenia poszczególnych środków cerkwi grkat. Patriarchat taki mógłby wpływać na wszystkie ukraińskie organizacje cerkiewne, rozrzucone na dwóch konty-

nentach i w 9 państwach (Polska, Karpacka Ukraina, Słowacja, Rumunia, Jugosławia, Stany Zjednoczone, Kanada, Brazylia i Argentyna). A nawet na terytorium naszej Cerkwi są sprawy, których nie możemy uważać za ostatecznie rozwiązane, choćby ze względu na interesy Cerkwi. Mamy na myśli sprawę administracji Łemkowszczyzny i rozszerzenia unii w tzw. północno-wschodnich województwach. Wszystko to są sprawy niewymownie trudne, ale tym niemniej trzeba je rozwiązać właśnie w interesie Cerkwi unickiej, a nie politycznej koniunktury. Dla Watykanu, który prowadzi swoją politykę rzeczywiście z cierpliwością, przezwaną „wieczną", i czekać umie stuleciami i generacjami, jest również rzeczą nie ulegającą żadnej wątpliwości, że dziś nadszedł moment, w którym niejedno stanowisko, niejeden sposób podejścia do cerkiewnych problemów narodu ukraińskiego, będzie musiał jednak zmienić. Nie będziemy tu rozpatrywać konkretnych projektów rozwiązania tych nierozwiązanych po części spraw. Byłoby dobre, gdyby nuncjusz apostolski, arcyb. F. Cortesi w czasie swego pobytu we Lwowie przekonał się, że sprawa ukraińska jest trudna i bardzo poważna, oraz że nie można jej rozstrzygnąć jakimś szablonem, bez względu na to, kto by ten szablon obmyślił i podsuwał. My, społeczeństwo ukraińskie, cieszylibyśmy się również, gdyby nuncjusz apostolski podczas swego pobytu we Lwowie znalazł potwierdzenie myśli, że sprawy Cerkwi ukraińskiej, to sprawy dalekosiężne, bo Cerkiew ta ma swoją własną, tysiącletnią tradycję i kulturę oraz tysiącletnie ambicje. Oraz że religijnych problemów wschodniej Europy nie godzi się zamykać w formule politycznej tego rodzaju, jak: „Na wschodzie Europy katolicyzm sięga tak daleko, jak daleko sięga Polska" („Słowo Narodowe" z 14 XII br.).

Odjeżdżając, nuncjusz apostolski pozostawił ciekawą próbę wpłynięcia na uspokojenie stosunków narodowościowych na naszym terytorium. Mamy na myśli jego „Słowo", które wczoraj drukowaliśmy na łamach „Diła",

które równocześnie pojawiło się we wszystkich ukraińskich i polskich pismach. Ta próba podejścia, z ewangelicką zasadą miłości bliźniego, do rozwiązania problemu naszego terytorium, rozstrzygnięcia jego „bronią światła, miłości i sprawiedliwości". Nuncjusz apostolski w „Słowie" swym zapewnia, że Ojciec św. z wielką trwogą patrzy na to, co tu się dzieje, bo antagonizm i walka obu narodów „narobiły już bardzo dużo zła" i „zagrażają jeszcze większym".

My do każdej próby, mającej na celu uspokojenie stosunków polsko-ukraińskich, odnosimy się na wskroś pozytywnie. Odnosimy się również pozytywnie i do poważnej próby nuncjusza apostolskiego. Niejednokrotnie wypowiadaliśmy myśl, że właśnie wyższe racje obu narodów i ich równorzędny, równouprawniony rozwój, a nie sąsiedzkie spory o ziemię, pracę i dusze, nakazują im uwolnić swoją energię, związaną we wzajemnej, wyczerpującej walce, dla celów wyższych, zakrojonych na dalszą metę. Mówiliśmy nawet, że w perspektywie tych dalekich celów, można by znaleźć nawet wspólne punkty, w których krzyżują się interesy obu narodów. Dlatego rozumiemy, że z wyżyn, dostępnych tylko Tronowi Papieskiemu, w którego imieniu zostawił swoje „Słowo" nuncjusz F. Cortesi, ta obopólna walka okazuje się szkodliwą. Nie uznajemy zasady: walka dla walki i za wszelką cenę chcemy uniknąć bezcelowego niszczenia zdobyczy cywilizacji i podrywania podstaw kultury duchowej i moralnej. Będziemy też dlatego szczerze uradowani, gdy „Słowo" nuncjusza wywoła odpowiednie wrażenie nie tylko po naszej stronie.

Oby Bóg dał, by i pod tym względem Jego pobyt przyniósł pomyślny skutek!

**„Antyukraińskie uprzedzenia".** („Meta", nr 49, 18 XII 1938). „Kto z Ukraińców dłuższy czas przebywał na obczyźnie, ten dobrze wie, z jakim niedowierzaniem, a w najlepszym wypadku, z jaką pobłażliwą tolerancją niemal w każdym kraju spotykał się ten, kto przyznawał się do

swego ukrainizmu. Choć zdarzały się też wśród obcych i światłe wyjątki — to one potwierdzały jedynie to prawidło, że słowo „Ukrainiec“ nie dźwięczało chomme il feaut nie tylko pośród snobistycznych „wyższych dziesięciu tysięcy“ prawie każdej zachodnio-europejskiej narodowości, ale też pośród większości rzeczywistej elity cudzoziemców. Jeżeli trafiało się, że Ucrainica i sprawy ukraińskiej nie przyjmowano podejrzliwym uśmieszkiem lub protekcyjnym klepaniem po ramieniu — to w osiemdziesięciu procentach wypadków było to następstwem zupełnego braku poinformowania o naszym narodzie, a tylko u znikomej mniejszości można było zauważyć zrozumienie naszych dążeń i świadomą, pomocną przychylność. Brzmi to może zbyt pesymistycznie, ale niestety, była to rzeczywistość. Najgorzej bolało Ukraińca na obczyźnie może nie tyle negatywny stosunek większości cudzoziemców do spraw ukraińskich, ile ustawiczna tych spraw ignorancja. W prasie, w życiu publicznym, ani w żadnym przejawie życia w ogólności — nie było o nas zwykle najmniejszej nawet wzmianki. Obiektywne już nawet nie artykuły prasowe, lecz choćby tylko krótkie notatki należały do białych kruków. I tak na przestrzeni długich lat, iż mogło się zdawać, że nie ma w ogóle na świecie mniej aktualnej sprawy niż sprawa ukraińska.

Tego rodzaju traktowanie ukrainizmu na obczyźnie spowodowali oczywista Moskale. Nie tylko polityczne koła moskiewskie wszystkich rodzajów, od carskich czarnosecińców do leninowskich bolszewików, lecz także i cały kulturalny świat moskiewski, a szczególnie już moskiewska nauka filologiczna i historyczna, za najgłośniejsze swoje zadanie uważała: dyskredytować i oczerniać na każdym kroku wszystko, co ukraińskie. Jedni to robili prymitywnie, po czarnosecińsku, inni bardzie wyrafinowanie w sensie liberalnym, lecz wszyscy zmierzali do jednego celu. Wystarczy nazwać pierwsze z brzegu imiona, jak oto: Puszkin, Pogodin czy Sobolewski — aby zrozumieć, dlaczego w świecie kulturalnym zakorzeniło

się przekonanie, że język ukraiński to dialekt rosyjskiego, że Mazepa był zdrajcą, i w ogóle cały ten ukrainizm, to jakaś podejrzana intryga, obliczona na rozsadzanie Europy od wewnątrz. Wielkie zasługi położyli tu i rozmaici Małorosjanie z Michałem Drahomanowem włącznie, a później moskwofile różnego typu, którzy wśród obcych szerzyli bujdę i dawali im do ręki argument autentyczności informacji — jakoby to właśnie sami Ukraińcy tak mówili...

W najnowszych czasach rolę dyskwalifikowania ukrainizmu na obczyźnie cudownie wykonały te setki tysięcy agentów ukrainożerczych, jakimi stali się rozsypani po całym świecie moskiewscy „biali" emigranci. Pomagali im szczerze, lecz nieco innymi metodami czerwoni agenci bolszewickiego Kremlu. Nic dziwnego, że tak potężna propaganda musiała mieć swoje skutki i że ona wytworzyła w psychice obcego albo groźnego, albo też śmiesznego ukraińskiego stracha.

Dziś jesteśmy w tym szczęśliwym położeniu, że możemy, pisząc o tych sprawach, używać czasu przeszłego. Wystarczyła niewielka zmiana w politycznym życiu Europy — i naraz, jakby na skinienie czarodziejskiej różdżki, świat cały głośno począł mówić o sprawie ukraińskiej i traktować ją poważnie, albo z odcieniem sympatii, albo też z wyraźną mniejszą lub większą sympatią, lecz w każdym razie bez lekceważenia.

Zobaczywszy wielką ilość artykułów i poważnych wiadomości w gazetach o sprawie ukraińskiej, nasi ludzie gotowi myśleć, że zmiana ta ma wyłącznie tylko stronę pozytywną. Tymczasem według naszej myśli należałoby sobie uświadomić, że wspomniana wyżej akcja moskiewskiej propagandy nie tylko, że nie zmalała, ale w ostatnich czasach wzrosła stokrotnie.

I propaganda ta, chociaż obecnie została przygłuszona wydarzeniami aktualnymi, działa nadal na drugim planie i na pewno wybuchnie ze zdwojoną siłą. Mieliśmy sposobność widzieć niektóre gazety zagraniczne, w któ-

rych zaznaczają się artykuły z wielkimi nagłówkami przepełnione najrozmaitszymi komplementami dla ukrainizmu — bo tak każe chwilowy interes danego państwa, czy też jego silniejszego sąsiada — a wewnątrz gazety były drobne wieści, drukowane petitem, zredagowane w myśl recepty moskiewskiego traktowania spraw ukraińskich, — bo tak nakazuje przekonanie obcych autorów czy redaktorów, zarażonych antyukraińską propagandą emigrantów rosyjskich albo agnetów dzisiejszej bolszewii. Takie curiosum, jak ta gazeta, to wierny obraz psychiki przeciętnego obcokrajowca z zachodniej Europy, przesiąkniętego trutką moskiewskiej antyukraińskiej propagandy, ale powierzchownie zachwyconego oczywistym wzrostem ukrainizmu.

Nie wolno nam dlatego przeceniać zagranicznych sympatyj dla Ukrainy. Bo chociaż bezsprzecznie pod tym względem nastąpił przełom, to zawsze Ukraińcy muszą być świadomi, że zupełna likwidacja wpływów moskiewskiego stanowiska w ukraińskich sprawach będzie wymagała jeszcze niemało czasu i sił. Walka o oczyszczenie psychiki zachodnio-europejskiej zaszczepionej uprzedzeniami antyukraińskimi przez Moskwę, jeszcze się nie skończyła. Jest ona jednym z najaktualniejszych zadań nowoczesnego ukrainizmu.

**„Polityka i nastroje".** („Diło", 16 XII 1938, nr 280).

„Użyjemy wyszarganego już frazesu, gdy powiemy, że dziś przeżywamy bardzo ciekawe czasy. A przecież w ukraińskiej historii politycznej trudno odnaleźć moment taki, pomiędzy którym, i momentem dzisiejszym, dałoby się przeprowadzić analogię. Jeszcze nigdy reakcja społeczeństwa ukraińskiego na pierwszorzędnej wagi politycznej wydarzenia europejskie nie była tak szeroka i tak bezpośrednia. Dziś setki, tysiące i miliony Ukraińców z najdalszych zakątków naszego kraju żyją pod jeden takt i pod bezpośrednim lub prawie że bezpośrednim wrażeniem tego, co dzieje się w świecie. Jeszcze nigdy nie zauważono takiego głodu prasy, zwykłej wiadomości

i radia, jak dziś. Nierzadkie to są wypadki, że kilku lub kilkunastu wiejskich niemal nędzarzy „zmawiają" się pomiędzy sobą i kupuje drogie dla nich aparaty radiowe. Wiemy, jak lud nasz rozsłuchuje się w audycje zagraniczne. Wiadomo też, że nakład czasopism ukraińskich, który np. w naszych prowincjonalnych miasteczkach nie dochodził nawet do dwóch, trzech dziesiątek w każdym podskoczył teraz do setek egzemplarzy. Otóż notując te zjawiska, musimy stwierdzić, że dziś masy ukraińskie uległy wpływom aktualności politycznych i muszą reagować bezpośrednio natychmiast, reagować uczuciem, duszą, instynktem na zagadnienia polityczne, które nie zdążyły jeszcze przejść przez filtr racji ukraińskiej. Pomiędzy momentem ogłoszenia czy też skrystalizowania tego, co dyktuje nakaz ukraińskiego rozumu, a momentem, w którym własnością, a nawet wypracowaną opinią mas ukraińskich stało się to, do czego ten właśnie nakaz się odnosi, musi upłynąć mniej lub więcej długi okres czasu. Otóż i mamy w naszej rzeczywistości politycznej zjawisko dotychczas nie notowane. Pomiędzy tym, jak powinna reagować polityczna masa ukraińska na zewnętrzne wydarzenia polityczne zgodnie z nakazem kierownictwa politycznego i tym, jak ona może reagować na te wydarzenia sama, istnieje — czy tego chcemy, czy też nie — różnica. Stwierdzając ją, jesteśmy dalecy od tego, aby przeceniać ową różnicę pomiędzy ukraińską oficjalną polityką a nastrojami najszerszych kół ukraińskich, które urabiają się pod wpływem, powiedzmy, partyjno-politycznych, nie kontrolowanych wiadomości.

Stan taki ma bezsprzecznie swoje dobre strony. Ma też i złe, a nawet niebezpieczne. Jedno i drugie brać musimy pod uwagę, jedno i drugie wymaga pewnej korektury naszej praktyki społecznej.

Przede wszystkim trzeba, aby prasa ukraińska i ukraińskie zorganizowane czynniki nie dopuszczały do prowizorycznych nastrojów. Trzeba zwalczać mniemanie, że aktualne sprawy dnia, czy to gospodarcze, kultu-

ralne, czy nawet osobiste można dziś zaniedbywać, odkładać je i uważać je za sprawy mniejszej wagi. Na odwrót, trzeba stosować podniesioną temperaturę narodową i polityczną naszych kół, ich rozbudzoną narodową ambicję i poczucie narodowej solidarności — do jak najbardziej intensywnej rozbudowy najniższych naszych, kulturalnych i ekonomicznych instytucyj, stanic i warsztatów pracy. Oto była niedawno w piśmie naszym notatka o tym, jak Polacy wyzyskują wzburzone nastroje swojego społeczeństwa i z potrójną energią buduje „domy ludowe", szkoły, kościoły. U nas jednakże pod tym względem zaznacza się zastój, który nie zawsze i nie wszędzie da się usprawiedliwić dzisiejszymi warunkami politycznymi, wśród jakich żyjemy.

Konieczność intensyfikacji naszego wewnętrznego życia, wzmożenie szczerej pracy — to nie jest gaszenie nastrojów. To właśnie zrozumienie tych nastrojów i skierowanie ich ku rozbudowie fundamentów gmachu narodowego, ukraińskiej kultury i gospodarki, czyli trwałej podstawy dla wszelkiej polityki, bo jednako „małe" i „wielkie" podstawy potrzebne są i wtedy, gdy następują dni puste. Właśnie wtedy, gdy nastroje polityczne odrywają nas od szarych spraw, rzeczywista racja polityczna nakazuje wykorzystać te właśnie nastroje dla spraw szarych. Pomiędzy „wielką" i „małą" polityką nie powinno być przepaści, trzeba, aby jedna dopełniała drugą, aby rozmach „wielkiej" znachodził podstawy w małej.

Zdawałoby się, że ciekawe wydarzenia historyczne stawiają masom szerokim jakieś nadzwyczajne wymagania. Nie — wymagania te są proste. Tempo historycznych wydarzeń, których jesteśmy świadkami, jest przyśpieszone, kierunek rozwoju sytuacji zewnętrznej i wewnętrznej jest niewiadomy. Zakryty jest on przed nami tajemniczą zasłoną, a kto wie, czy też i nie przed tymi, co decydują dziś o losie świata. W takich właśnie czasach dorasta do naczelnej zasady narodowej proste wymaganie: **obronić siebie, swój stan posiadania i nie dopuścić do**

**jego ruiny i rozproszenia.** Trzeba podkreślić, że masa ukraińska, choć żyje pod wpływem bezpośrednich, nie kontrolowanych przez ukraiński nakaz polityczny wydarzeń, wydarzeń olbrzymich i emocjonalnych, że masa ta wykazała godną podziwu równowagę i wstrzemięźliwość. Jeszcze nigdy wśród naszych dołów tak mało miejsca nie było na jakieś nieprzemyślane i nierozważne odruchy, jak właśnie dziś. I jest to fakt wielkiego pozytywnego, praktycznie-politycznego znaczenia. Dziś nie zdajemy sobie sprawy z tego, jak go trzeba cenić. Masy nasze na przekór bezpośrednim, gwałtownym nastrojom z powodu wydarzeń europejskich i nie zważając na rzeczywistość utrzymują spokój, równowagę ducha, życiowy optymizm i buńczuczność. Fakt ten jest tak pocieszający i tak umacnia naszą wiarę w własne siły, w geniusza narodu ukraińskiego, że nie powinniśmy dawać się **uśpić tym r**óżowym nastrojom, czasy dzisiejsze stawiają nam jedno z największych wymagań naszych dni: nieustannie pracować i strzec się, aby zachować równowagę i nie zrobić jakiegokolwiek nierozważnego czynu. Głęboka i „wszystko obejmująca polityzacja" ukraińskich mas, jest tylko skutkiem naszej pracy politycznej. Przyszła ona przede wszystkim w ślad za dzisiejszym klimatem europejskim, w ślad za procesem historycznym, w którym dziś cały kulturalny świat uczestniczy. I dlatego właśnie wszystko to stawia przed nami wymagania: pogłębić i skierować w konstruktywne łożysko to wielkie, polityczne uświadomienie mas ukraińskich. I — nie dopuścić, aby polityczne walory tego uświadomienia zmarnowały się. Oto wymagania, jakie stawia polityka nam i naszym nastrojom".

**„Słowa i czyny prez. m. Lwowa dra S. Ostrowskiego". „Jak wygląda równouprawnienie Ukraińców w budżecie miasta Lwowa?** („Diło", 11 XII 38, nr 276). „Przed nami leży gruba księga dużego rozmiaru o 403 stronach.

To „Budżet gminy królewskiego, stołecznego miasta Lwowa na rok 1938/39". Z zaciekawieniem bierzemy ją do rąk. I — oczywista — szukamy „ukraińskich pozycyj". Wszyscy bowiem mamy jeszcze w pamięci słowa czołowego kandydata do sejmu ze Lwowa, prezydenta p. S. Ostrowskiego. Przed miesiącem jeszcze jako kandydat, a teraz przed kilkoma dniami już jako poseł mówił o równych prawach obu narodów, polskiego i ukraińskiego. Z patosem deklamował on o „bracie" i „braterskich uczuciach" i o zobowiązaniach, a nawet powoływał się na dobrodziejstwa, nie nazywając ich, niestety, konkretnie. Dlatego właśnie brak ten chcemy wypełnić i przypomnieć p. Ostrowskiemu konkretne cyfry, które zawsze przemawiają najgłośniej. Nie chodzi nam tu wcale o ogólnopaństwowy budżet, czy też ogólnonarodową politykę władz, bo p. Ostrowski ma w tych sprawach głos bardzo maleńki, chociaż mógłby mieć większy, gdyby chciał. Chodzi nam jednak o dziedziny, za jakie właśnie p. Ostrowski odpowiada, dziedziny najbardziej bezpośrednie.

Kartkujemy książkę, która z matematyczną dokładnością wykazuje, ile z tego, co powiedział pan Ostrowski, zostało przez **niego samego** przeprowadzone.

Trudno nam bowiem nawet przypuścić, aby na terenie, gdzie jako włodarz miasta ma wpływ rozstrzygający, mógł dopuścić do kompromitującej rozbieżności pomiędzy swoimi słowami i czynami. Szukamy długo... Nareszcie praca skończona, „pozycje ukraińskie" wyłowione. Jest ich 7 na sumę 7.800 (słownie: siedm tysięcy osiemset złotych). Oto one: „subwencja na Muzeum Ruskie (?! — Red.) 500 zł", „subwencja na teatr ukraiński 500 zł", „subwencja dla lecznicy ruskiej 400 zł", „subwencja dla ochronek ruskich 3000 zł", „subwencja dla towarzystw opiekuńczych ruskich 2000 zł", „subwencja dla cerkwi św. Mikołaja 1000 zł" i „konserwacja cerkwi św. Paraskewii 400 zł". Zdaje się, że jak na budżet, którego

obie strony: dochodowa i rozchodowa wynoszą okrągło 53 miliony trzysta tysięcy — nie jest to zbyt dużo...

Przejdźmy jednakże te poszczególne pozycje w kilku przynajmniej słowach i porównajmy je z innymi lub też analogicznymi polskimi. Pierwszą pozycję ukraińską spotykamy w rozdziale VII, zatytułowanym „Kultura i sztuka". Dla tych celów na rok budżetowy 1938/39 przewidziano sumę 921.918 zł. W porównaniu z nią pozycja 500 zł na „Muzeum Ruskie" mówi sama za siebie. Do tego, jak wykazuje rybryka „wykonanie w roku 1936/37, wypłacono z tej sumy jedynie 300 zł. Wielka biblioteka Twa Naukowego im. Szewczenki, jego muzeum i zbiory nie znalazły dotychczas łaski u opiekunów naszego miasta. Nie otrzymały bowiem nic! Godzi się przytoczyć pewien — jakżeż wymowny! — szczegół: to samo Towarzystwo po długich staraniach otrzymuje subwencję państwową, o jakiej od czasu do czasu wspominają polskie gazety jako o koncesji, w wysokości 12.000 zł rocznie. Tymczasem w budżecie miasta Lwowa preliminowano na 1938/39 rok jedynie na samą przedpłatę książek dla jednej tylko z polskich miejskich bibliotek publicznych sumę 2000 zł! Analogicznie ma się sprawa ze subwencją na „Teatr ukraiński", którą dostaje koop. „Teatr Ukraiński". Na rok 1938/39 preliminowano ją w wysokości 500 zł. W rubryce wykonanie z 1936/37 r. wcale jej nie widzimy, tak jakby nawet i tej mizerii wtedy nie wypłacono! Za to na teatry miejskie preliminowano 345.000 zł, a np. na „dary honorowe" dla trzech artystek teatrów miejskich przewidziano 7.200 złotych!

Porównanie reszty subwencyj i zestawienie ich z polskimi doprowadza do takich samych wniosków. Dla „Narodnoi Licznyci" rzucono 400 zł, chociaż polskie „Two Higieniczne" na swoje muzeum otrzymuje 5.000 zł. Polskie ochronki dostają 24.000 zł — ukraińskie 3.000 zł, ukraińskie towarzystwa opiekuńcze 2000 zł, chociaż np. żydowskie 18.000, jedna cerkiew ukraińska 1000 zł, druga 400, ale kościół Matki Boskiej Ostrobramskiej 25.000

zł (przy tym jest to tylko roczna rata subwencji, z jakiej na początku budowy wypłacono pół miliona!), kościoły na Sygniówce i Persenkówce po 7.000 zł, a kościół na Zniesieniu 5000 zł. Rozdział „popieranie przemysłu i handlu“ nie wykazuje ani jednej pozycji ukraińskiej, chociaż jedna tylko polska „Kongregacja Kupiecka“ ma dostać na budowę swego domu w r. 1938/39 5000 zł!

Na szczególną uwagę zasługuje VI rozdział budżetu m. Lwowa, pt. „Oświata“. Dowiadujemy się z niego, że wydatki na powszechne szkolnictwo państwowe, w formie danin, jakie przypadają na miasto, dają prawie jeden milion. Szkół ludowych w mieście jest 78, w nich dzieci 29.628. Wiele tam dzieci ukraińskich, nie wiemy. Wiemy jednakże, że we Lwowie jest 8 szkół prywatnych „Ridnej Szkoły“, do których chodzi 1.335 dzieci. Szkół tych nie widzimy w żadnej pozycji budżetu miejskiego. Skoro miasto do szkół państwowych dodaje około miliona, to dlaczegóżby dla szkół, utrzymywanych przez społeczeństwo ukraińskie nie miało dać choćby nawet na światło, czynsz czy opał?! Dlaczego ukraińskie szkoły powszechne R. Sz. nie dostały zniżek tramwajowych, chociaż starały się o to dwa lata (!) ?! Czyż to nie bije po kieszeni rzeczywiście najbiedniejszych obywateli miasta? Przecież to nie jest zniżka, gdy dzieci ukraińskie płacą po 15 gr zamiast 20 gr w jedną stronę. Dlatego nic dziwnego, że nasze małe dzieci chodzą pieszo ze Zniesienia, Zamarstynowa, Kleparowa aż na ul. Mochnackiego (w danym wypadku aż 30 dzieci!).

Tak ustosunkowuje się pan prezydent i poseł dr Ostrowski razem z uchwałą, za którą odpowiada, do tego, kogo nazywa „bratem“. Tymczasem ów „brat“ ma prawo nie prosić, a domagać się swej należności, z której miasto korzysta! 51-tysięczna ludność ukraińska m. Lwowa (zgodnie ze statystyką, zamieszczoną we wspomnianej książce: „Budżet“) — to powyżej 16% ludności, wśród której Polacy tworzą tylko 51%. Nie ulega zatem wątpliwości, że wkład ukraiński do majątku komunalne-

go i instytucyj miejskich jest dość duży. Tak samo uczestnictwo Ukraińców w podatkach od kamienic, w różnych dodatkach do państwowych podatków (od nieruchomości, obrotu, patentów itp.) w podatku dochodowym itd. na pewno odpowiada ich procentowi populacyjnemu. Czy np. trzyn[illegible]a rezolucja Rady Miejskiej, która ona na przeciąg 10 lat (od 1938/39 począwszy) przyznaje po 3 grosze od każdej sprzedanej kilowatgodziny oświetlenia prywatnego na fundusz remontu i budowy szkół, nie będzie obciążać ukraińskich mieszkańców miasta Lwowa? Jakżeż zatem wygląda deklamacja prezydenta m. Lwowa o „równych prawach" mieszkańców tego miasta, skoro ukraińscy mieszkańcy muszą wyłącznie z własnych funduszów utrzymywać szkoły dla dzieci? Jakie refleksje u Ukraińców wywołać musi pozycja „ryczałt dla M. K. E. za karty tramwajowe (pracowników, członków magistratu itp.)". — 91.000 zł, skoro najbiedniejsze dzieci ukraińskie ze szkół, utrzymywanych po największej części za pieniądze ukraińskiego proletariatu, nie mogą się dokołatać odpowiednich zniżek tramwajowych?!

Nie wiadomo, czy p o s e ł Ostrowski zechce odwołać swoje patetyczne słowa i oświadczenia, bo są mu one potrzebne dla chwilowego politycznego efektu. Ale p r e z y d e n t Ostrowski powinien się zastanowić, czy licuje mu, aby jego czyny na terenie miasta tak bardzo odbiegały od jego słów. Miłosierdzie, panie prezydencie, to nie subwencja, a patos, to nie polityka! Osobliwie wtedy, gdy ogłoszono budżet, w którym różnice pomiędzy słowami i czynami można obliczyć z dokładnością do 1 zł".

Od Redakcji: Cały artykuł dowodzi, że autor albo nie zna pracy samorządowej, albo jest człowiekiem złej woli. Faktem jest, że gmina m. Lwowa — nie tylko za czasów prezedentury p. Ostrowskiego — wiele działa dla ogółu obywateli, w tym także ukraińskich. I tak gmina m. Lwowa finansuje budowę szkół powszechnych i wiele łoży na szkolnictwo, z którego korzysta dziatwa polska, ukraińska i żydowska. Jesteśmy zdania, że w sprawie

tego artykułu powinni wypowiedzieć się samorządowcy-fachowcy.

**„Po deklaracji francusko-niemieckiej"** („Diło", nr 275, 10 XII 38). „Podpisana i ogłoszona 6 bm. w Paryżu niemiecko-francuska deklaracja i rozmowy, jakie przez cały wtorek toczyły się pomiędzy kierownikami francuskiej nawy państwowej, a niemieckim ministrem spraw zagranicznych Ribbentroppem, odbiły się głośnym echem w prasie światowej. Treść deklaracji jest znana, ale za to o ustnych, niemiecko-francuskich pertraktacjach nie udzielono przedstawicielom prasy w Paryżu żadnych oficjalnych wyjaśnień. To stało się przyczyną powodzi najrozmaitszych sprzecznych prasowych „wiadomości", które mogą być mniej lub więcej zbliżone do prawdy, lecz zawsze są wymyślone tylko za redakcyjnym biurkiem.

Faktem jednakże jest to, że spotkanie Ribbentroppa z francuskim ministrem wywołało zadowolenie w obu zainteresowanych stolicach, w Paryżu i Berlinie. Ale, jak powiadamia P. A. T., zadowolenie to nie pozbawione jest jednak ostrożności w ocenie ewentualnych następstw deklaracji i spotkania dyplomatycznego. Najbliższą prawdy i najwierniej oddającą położenie jest ocena następująca: podpisanie niemiecko-francuskiej deklaracji jest aktem, który kładzie kres dotychczasowej akcji wrogiej niemiecko-francuskiej, lecz nie ma jeszcze całkowitej pewności, czy deklarację tę można już uważać za akt, który zapoczątkowuje bliższą współpracę francusko-niemiecką.

Powodem tej wątpliwości jest już sama treść deklaracji w tym miejscu, w którym mówi się o stosunkach obu sygnatariuszy deklaracji Niemiec i Francji do państw trzecich. Oś Berlin—Rzym zachowała całą swą siłę i powagę; tak samo w pełni utrzymało się francusko-angielskie porozumienie. Ale to stwierdzenie wierności sojuszniczej nie jest pozbawione momentów niebezpiecznych, jeśli weźmiemy pod uwagę zaostrzenie stosunków włosko-francuskich. Niemcy, kontrahent osi, Niemcy sygnatariusz deklaracji: tu Rzym, tam Paryż, dwie strony, któ-

re toczą ze sobą spór i z obiema Niemcy usiłują żyć w zgodzie i przyjaźni. Jest to sprawa nielekka, lecz może wyjść na korzyść pokojowi europejskiemu. Tak rozumie Niemcy również paryska „Ere Nouvelle", która pisze, że po podpisaniu deklaracji paryskiej Francja i Niemcy pozostają wiernymi swoim sojusznikom i mając na uwadze tylko pokój i poszanowanie swojego terytorium, postanowiły pracować ze sobą, a praca ich powinna przysłużyć się sprawie pokoju wiecznego.

Oczywista, że najwięcej zaciekawiony jest świat polityczny i prawie cała prasa światowa ustnymi pertraktacjami, jakie cały pierwszy dzień, począwszy od prezydenta Francji Lebrun, a skończywszy na ministrach resortowych, prowadzili z niemieckim ministrem Ribbentroppem. O czym oni mówili? W każdym dzienniku można znaleźć inny, nieraz b. ciekawy temat. Na wszelki wypadek mówiono o Hiszpanii i, rzecz jasna, musiano przejść na najaktualniejszy temat polityki europejskiej: konflikt włosko-francuski. W prasie angielskiej pojawiła się w związku z tym wiadomość, jakoby minister Ribbentropp miał oświadczyć francuskiemu ministrowi Bonnet, że Niemcy nie zgadzają się z włoskimi pretensjami do Tunisu. W niektórych francuskich pismach urządzono sobie po prostu sport z artykułów na temat niemieckiego problemu kolonialnego: więc jakoby za cenę wolnej ręki we wschodniej i środkowej Europie. Niemcy pominą swoje pretensje kolonialne i odsuną je jako nieaktualne. Od takich domysłów, skojarzeń i fantazyj aż roi się na łamach prasy światowej. Ale nie zmienia to ważności i dalekosiężności deklaracji paryskiej i rozmów zaufanej osoby kanclerza z francuskimi reprezentantami państwowymi. Paryska „Republique" pisze, że deklaracja i rozmowy nie przynoszą wprawdzie rozwiązania żadnego problemu, jaki historia wysuwa do porządku dziennego przebudowy Europy, lecz zawsze jednak stwarzają rzecz wielką: duchowe odprężenie pomiędzy Francją a Niemcami i przez to daje sposobność podtrzymania atmosfery

sprzyjającej dalszym pertraktacjom nad piekącymi problemami, w takiej ilości skupionymi obecnie.

Między innymi należy na tym miejscu przypomnieć, że w powodzi tematów paryskiej konferencji, miała być poruszona też sprawa ukraińska. Pisze o tym czasopismo paryskie „L'Oevre". Oczywista, w związku ze stosunkami sowieckimi. Zresztą trudno sobie nawet uzmysłowić, aby minister Trzeciej Rzeszy nie poruszył sprawy stosunków francusko-sowieckich, sprawy stosunku do bolszewizmu, nawet wtedy, gdy musiał podpisywać deklarację przyjaźni z państwem, które pozostaje w sojuszu ze Sowietami. Co i jak mówiono w Paryżu przy tej sposobności o kwestii ukraińskiej — pisma zagraniczne dotychczas nie wspominały.

Według informacji „Paris Midi", Ribbentropp dał swym paryskim rozmówcom do zrozumienia, że tak samo jak Francja ma swoje imperium, tak również Niemcy mają swoją sferę wpływów w basenie naddunajskim i Bałkanach. Niemcy nie zamykają tej przestrzeni przed uzasadnionymi interesami Francji, ale żądają, aby ona raz na zawsze pogodziła się z faktem niemieckich imperialnych dążeń na południowy wschód Europy.

Można by za P. A. T.-em czy też prasą polską zacytować dużą liczbę głosów prasy międzynarodowej i na tej podstawie podać całą rozpiętość tematyki rozmów ministra Ribbentroppa i jego francuskich towarzyszy. Wszystko to są rzeczy ważne i aktualne, ale nie najważniejsze.

Rzecz główna, to fakt istnienia dobrowolnej i obustronnie akcentowanej poprawy stosunków politycznych na odcinku niemiecko-francuskim. Jest to fakt bardzo ważny i charakterystyczny, jeśli się zważy, że od 1871 roku, prawie do ostatnich dni dominowały po obu stronach prawie jednakowe uczucia patriotyczne, żądza pomsty i odpłaty. Do wojny i rewanżu — wołali Francuzi, po wielkiej wojnie hasłem zemsty przesiąknęły Niemcy. Dziś to słowo: zemsta wykreślono z niemiecko-francu-

skiego politycznego słownika. Czego nie dokonały całe generacje polityków, to zrealizowano rękoma i dążeniami żołnierzy frontowych wielkiej wojny obu narodów.

Deklaracja i niemiecko - francuska dyskusja wykazuje, że nie ma takich trudności, nie ma takich historycznych, politycznych, etnograficznych czy jakich tam chcecie różnic, których rozumni, odpowiedzialni, odważni i rzeczywiście patriotyczni przywódcy swoich narodów nie umieliby przy dobrej woli zadawalająco i sprawiedliwie pogodzić. Pokój nad Renem pozwala spodziewać się, że ludzki rozum nie został jeszcze zabity szowinizmem, i że zawiść ludzka tak długo będzie wichrzyć wśród ludzi, dopóki nawet najbardziej zakamieniali nie staną się znowu ludźmi.

Skoro i w prasie nigdzie nie czytamy ani o wielkich zachwytach, ani też o skrajnych sądach z powodu niemiecko-francuskiego aktu, to jest to znak dobry. Publiczność przywykła od stuleci do niemiecko-francuskich swarów, jako stałego, międzynarodowego faktora i po prostu nie może jeszcze wyjść z podziwu. I dlatego rzeczywista ocena tego ważnego, międzynarodowego faktu, chociażby on miał, jak dotąd, formę deklaracji, przyjdzie dopiero później.

Deklaracja paryska i rozmowy min. Ribbentroppa będą może miały większe skutki dla układu stosunków w Europie i zabezpieczenia pokoju, aniżeli się to ogólnie wydaje. Ci, co paryską deklarację traktują jako kawałek papieru bez wpływu na stosunki aktualne, osobliwie z uwagi na postawę Italii wobec Francji, przeceniają kolejną włoską emocję polityczną. Szczególnie ci, co w wystąpieniu Italii chcą się dopatrzeć jakiejś kolejnej katastrofy polityki monachijskiej, również się mylą. Włosko-francuska wojna to fantastyczny wymysł ludzi niezrównoważonych. W takiej wojnie byłyby w groźnym niebezpieczeństwie interesy imperium brytyjskiego: wojna taka jest nie na rękę także Niemcom i wielu, wielu innym państwom. Widzieliśmy już, że po konferencji w Mona-

chium uczestnicy jej w razie potrzeby obrzucali się nawet gniewnymi i groźnymi słowami, lecz pomimo wszystko myśl o skutkach możliwego rozbicia monachijskiego akordu czterech mocarstw skłania ich do szukania dróg porozumienia ponad wszystkimi trudnościami i do prób organizowania świata europejskiego, które mogłyby bodaj w zasadniczych punktach wszystkich zadowolić i doprowadzić nareszcie strudzoną i znękaną ludzkość do jakiegoś ładu, porządku i wszystkich jednako obowiązującego stanu rzeczy.

Ukraińcy sprzyjają wszelkim krokom zmierzającym do sprawiedliwego, międzynarodowego przymierza i wszystko im jedno, jak i kto nazywałby siebie autorem i wykonawcą tego międzynarodowego aktu".

---



---


**PRENUMERATA P. W. A. P. „NURT"**
**(bez prawa przedruku)**

WYNOSI Z DOSTAWĄ: Rocznie . . . . . . . 18 zł
Półrocznie . . . . . . . 10 „
Kwartalnie . . . . . . . 5 „

**Cena pojedynczego numeru w kraju 50 gr.**

**Przekaz rozrachunkowy nr 156**
**Konto P. K. O. nr 510.810.**

Wydawca: Księgarnia Wydawnicza „Nurt" we Lwowie, pl. Bernardyński 17, tel. 228-42 — Redaktor naczelny Stanisław Kaprocki, Lwów, ul. Zadwórzańska 12

„Drukarnia Ziemi Czerwieńskiej", Lwów, Ormiańska 13, tel. 111-09.